

Joanna Mizielińska
Instytut Psychologii PAN
Agata Stasińska
Uniwersytet Warszawski, Instytut Psychologii PAN

PRYWATNE JEST POLITYCZNE: STRATEGIE EMANCYPACYJNE RODZIN Z WYBORU W POLSCE. STUDIUM WYBRANYCH PRZYPADKÓW

*Nawet wypowiedzenie czyjegoś imienia może stanowić
niezwykłą formę rozpoznania, szczególnie wtedy gdy ktoś
stał się bezimienny lub gdy jego imię zostało zastąpione
numerem, albo gdy nigdy się do niego nie zwracano.*

Judith Butler, „Can One Lead a Good Life in a Bad Life?”

Tekst ten prezentuje wyniki analizy studium przypadków sądowych i medialnych najistotniejszych dla dyskursu publicznego na temat rodzin nieheteroseksualnych ostatniej dekady. Fakt ich zaistnienia, jak również sposób ich przedstawienia i opisywania w dyskursie stanowi przyczynek do analizy przemian w obrazie rodziny w dyskursie publicznym. Świadczy również o przemianach w obrębie strategii emancypacyjnych społeczności nieheteroseksualnych w Polsce. W pierwszej części tekstu autorki prezentują dominujący dyskurs konserwatywny mediów głównego nurtu (re)prezentujący i reprodukujący tradycyjną wizję rodziny. W drugiej zaś odtworzone zostają sposoby, za pomocą których bohaterowie i bohaterki omawianych tu przypadków reagują na próby ich marginalizowania oraz brak rozpoznania charakteru ich relacji w sferze publicznej. Opisane zostają podejmowane przez nich subwersywne i emancypacyjne strategie działania, mające na celu legitymizację ich rodzin.

Rozważania zaprezentowane w niniejszym tekście usytuowane są w kontekście socjologii seksualności i płci, codzienności, przemian dyskursu, ruchów społecznych. Wpisują się

Joanna Mizielińska: IP PAN, e-mail: jmizielinska@psych.pan.pl; Agata Stasińska: IP PAN, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Ośrodek Badań Społecznych nad Seksualnością, e-mail: agatastasinska@wp.pl

*Niniejszy tekst jest efektem prac wykonywanych w ramach projektu „Rodziny z wyboru w Polsce” finansowanego ze środków budżetowych na naukę w latach 2013–2015 (grant „Ideas Plus”) realizowanego w IP PAN pod kierunkiem dr hab. Joanny Mizielińskiej. Badania prowadzone w projekcie stanowią realizację metodologii mieszanych, łącząc zarówno metody ilościowe, jak i jakościowe, zaplanowane według zasad triangulacji (Jick 1979; Denzin 1980; Brewer i Hunter 2006; Flick 2007; Creswell i Plano 2010). Badania zostały podzielone na 6 różnych zadań, w trakcie których używamy odmiennych metod badawczych (desk research, analiza dyskursu, badania ilościowe, zogniskowane wywiady grupowe, badanie etnograficzne oraz indywidualne wywiady pogłębione). W niniejszym tekście odwołujemy się głównie do wniosków płynących z analizy dyskursu oraz do wstępnych wyników badania ilościowego przeprowadzonego w 2013 i 2014 roku. Więcej o projekcie badawczym można przeczytać na stronie internetowej: rodzinyzwyboru.pl.

w analizę przemian rodziny oraz praktyk „wystawiania” własnej rodziny na pokaz, pokazywania własnych relacji jako rodzinnych, szukanie ich uznania w oczach innych (*displaying families*).

Główne pojęcia: rodziny z wyboru; społeczności nieheteroseksualne/LGBT; strategie emancypacyjne; socjologia płci i seksualności; socjologia rodziny; socjologia codzienności; analiza dyskursu.

Wstęp

„Rodziny z wyboru” to termin, który nie pojawia się często w dyskursie publicznym w Polsce. Gdy mówi się, czy pisze o środowisku LGBT, unika się terminu rodzina, a związki nieheteroseksualne próbuje się przedstawić w oderwaniu od rodziny lub ewentualnie jako pretendujące do miana rodziny alternatywnej (Mizieleńska i Stasińska 2013). W niniejszym tekście, który jest owocem prac jednego z etapów projektu „Rodziny z wyboru w Polsce”, używamy terminu „rodziny z wyboru” w ślad za badaczami i badaczkami takich rodzin na Zachodzie, i określamy nim związki tworzone przez osoby nieheteroseksualne. Autorką terminu *families of choice* jest Kath Weston, która badając wspólnoty osób nieheteroseksualnych w latach osiemdziesiątych XX wieku w Stanach Zjednoczonych zauważyła zwrot ku rodzinności w ich kręgach (Weston 1997). Ów zwrot należy jednak postrzegać w szerszym kontekście zmian dotyczących intymności i rodziny, bez których nie byłby on zapewne możliwy (Weeks, Donovan i Heaphy 2001; Slany 2002, 2005; Szlendak 2010). Na pojawienie się rodzin z wyboru miały wpływ – jak świetnie pokazują polscy i zachodni badacze (Giddens 2006; Beck i Beck-Gernsheim 1995; Castells 2009; Mizieleńska 2009a, 2012) – zmiany globalne, w wyniku których oddzielono intymność od seksualności, ale też wcześniejsze oddzielenie seksualności od reprodukcji/płodności.

Zwrot „ku rodzinie”, który zaobserwowano wśród osób nieheteroseksualnych na Zachodzie i który tam nawet doczekał się swojej krytyki (Edelman 2004), jest jednak w Polsce mało widoczny na poziomie dyskursu publicznego. Ostatnia debata parlamentarna na temat związków partnerskich z 2013 roku pokazała, jak bardzo brutalny, homofobiczny i miałki może być dyskurs parlamentarny w Polsce. Można nawet postawić tezę, że ostatnia debata była bardziej „barbarzyńska” niż ta toczona w 2004 roku, kiedy po raz pierwszy dyskutowano nad projektem o rejestrowanych związkach między osobami tej samej płci (Arcimowicz 2013).

Również dyskurs prasowy okazuje się coraz bardziej spolaryzowany i mamy w nim często do czynienia z erupcją homofobii, a retoryka wykluczenia i dyskryminacji dalej trzyma się mocno (Mizieleńska i Stasińska 2013; Wasiaś-Radoszewski 2013). Obserwując ów dyskurs można odnieść wrażenie, że jest on pozbawiony „czynnika ludzkiego”, zatem w pewien sposób nieludzki, gdyż o osobach nieheteroseksualnych i tworzonych przez nie związkach debatuje się i pisze jako „o problemie”, problem zaś nie ma głosu i twarzy.

Coraz większa dychotomizacja postaw i wciąż widoczna w języku publicznym retoryka nienawiści i homofobii mogą sprawiać wrażenie, jakby nic się w naszym

kraju pod tym względem nie zmieniło, a wręcz nawet pogorszyło. Z drugiej strony, coś się jednak zmienia na poziomie społeczeństwa, o czym świadczą choćby badania CBOS dotyczące stosunku do kwestii LGBT i związków par tej samej płci, czy seriale telewizyjne, gdzie coraz częściej pojawiają się pary jednopłciowe i są na ogół odbierane pozytywnie przez polską widownię (Arcimowicz 2012, 2013). Relację osób tej samej płci nieposiadających dziecka za rodzinę uznało w 2006 roku 6% respondentów, a w 2013 roku 14%, a tę samą parę wychowującą wspólnie dziecko odpowiednio 9% i 23% (CBOS 2006, 2013).

To rodzi pytanie o przyczyny tych zmian. I, by móc na nie odpowiedzieć, nie wystarczy analiza dyskursu głównego nurtu¹, gdyż jest on ogromnie zideologizowany i zdominowany w głównej mierze przez polityków i Kościół katolicki. Pomija się w nim również ważny czynnik odpowiedzialny za zmianę mentalności społecznej – praktyki życia i działania „zwykłych” ludzi (mamy tu na myśli np. osoby niedziałające z ramienia i przy wsparciu organizacji LGBT). Ostatnio w Polsce mieliśmy wiele kampanii społecznych, happeningów, inicjatyw indywidualnych i oddolnych, w których do głosu dochodzą osoby tworzące rodziny z wyboru w Polsce, ukazując swą codzienną walkę o byt, a także własne przestrzenie prywatności i intymności (np. kampanie takie jak *Miłość nie wyklucza*, *W związku z miłością*, *Rodzice odważcie się mówić*, *Najbliżsi Obcy*)². Głosy te komplikują czarno-biały obraz postrzegania kwestii związków jednopłciowych w Polsce, ukazują złożoność tych relacji oraz problemy związane z codziennym życiem osób nieheteroseksualnych. Wnoszą też „język imponderabiliów”, którego tak bardzo brakuje w debacie publicznej w Polsce. Polityka bowiem to nie tylko miejsce ścierania się racjonalnych argumentów (a to dominuje w dyskursie (neo)liberalnym), ale emocji i uczuć (Chwin 2013). Ta sfera zostaje dopuszczona do głosu – miłość, opieka w chorobie, solidarność, czułość, dbanie o dobro dzieci itp. – i wypełniona treścią. „Szara strefa nierozpoznania” zyskuje twarz, zostaje pokazana przez pryzmat prywatnych dramatów, które mogą wzbudzać empatię osób do tej pory niechętnych. Czym innym jest bowiem mówienie o „bezosobowym” problemie, a czym innym o problemie, który ma konkretne oblicze i sprawia, że gołym okiem można dostrzec codzienny ciężar braku regulacji prawnych i dramaty z tym związane, strategie radzenia sobie z wykluczeniem i brakiem rozpoznania³ społecznego i prawnego.

¹ Pisząc o dyskursie głównego nurtu lub mediach głównego nurtu mamy na myśli media najbardziej opiniotwórcze i popularne pod względem czytelnictwa/oglądalności/słuchalności.

² Patrzą Stasińska 2012; Mizieleńska i Stasińska 2013; Stasińska 2013.

³ W tekście w odniesieniu do aktu przyjęcia do wiadomości istnienia rodzin nieheteroseksualnych używamy określenia „rozpoznanie”, nie zaś „uznanie”. Wychodzimy przy tym z założenia, że rozpoznawać można to, co już istnieje, podczas gdy „uznanie” konstryuuje nowy element rzeczywistości społecznej. Pomimo że nasi bohaterowie i bohaterki walczą również o nadanie im statusu rodziny (walka o uznanie), to przede wszystkim warto zauważyć, że oni/one już definiują się jako rodziny i jako takie chcą być rozpoznawani/rozpoznawane w bliższym i dalszym otoczeniu społecznym. Zatem za nimi przyjmujemy za fakt istnienie ich rodzin. Dziękujemy recenzentowi/recenzentce tekstu za zwrócenie nam uwagi na tę ontologiczną kwestię.

Jako badaczkom bliskie nam jest postulowane w socjologii codzienności myślenie, że „w czasach, w których niemożliwością staje się przewidywanie poważnych zmian strukturalnych, systemowych, funkcjonalnych, być może kluczem do zrozumienia społecznych i kulturowych przemian okaże się zwykły człowiek” (Bogunia-Borowska 2009: 12). Nie chodzi nam tu jednak o traktowanie prywatnego życia jednostek jako zwierciadła transformacji społecznych (Dopierała 2013) czy też miernika bardziej uniwersalnych mechanizmów i makrostruktur (Drozdowski i Mateja 2009). Raczej chcemy rozpatrywać codzienne praktyki jako formę aktywizmu i zmieniania świata (Pink 2012).

Owe praktyki codzienności dotyczą głównie sposobów legitymizowania własnego statusu jako rodziny podejmowanych na co dzień przez bohaterów wybranych studiów przypadku (tytułowych strategii emancypacyjnych). Codzienne prezentowanie się jako rodzina, dążenie do właściwego rozpoznania statusu własnej relacji, właściwe odczytanie charakteru związku przez mniej lub bardziej znaczących innych są elementem tego, co brytyjska badaczka Janet Finch określa mianem *displaying families*, a zatem niejako „wystawiania” własnej rodziny na pokaz, pokazywania własnych relacji jako rodzinnych, szukania rozpoznania w oczach innych (Finch 2007). Jej koncepcja opiera się na wcześniejszej obserwacji dokonanej przez wybitnego socjologa rodziny Davida Morgana, że współczesne rodziny mogą być lepiej zdefiniowane przez „praktykowanie” rodzinnych rzeczy niż przez bycie rodziną (*doing family vs being family*) (Morgan 1996). Finch rozwija tę myśl, stwierdzając, że „rodziny muszą być nie tylko praktykowane, ale też prezentowane/wystawiane na pokaz” [*families need to be displayed as well as done*] (Finch 2007: 66). Rozróżnia ona trzy cechy owego wystawiania na pokaz/prezentacji. Po pierwsze, jest to przede wszystkim bezpośrednie spotkanie tych, którzy rodzinę tworzą. Po drugie, by owa prezentacja mogła być skuteczna, musi zawierać element wzajemności. I po trzecie, zewnątrzni inni odgrywają znaczącą rolę w potwierdzeniu owej (auto)prezentacji (Finch 2007). Szczególnie ta trzecia cecha jest dla naszych rozważań istotna, gdyż łączy wymiar prywatny i publiczny oraz pokazuje, że aby prezentowanie własnych relacji jako rodzinnych mogło być skuteczne w życiu publicznym, konieczne jest ich „właściwe” odczytanie przez innych aktorów. Zewnętrzne audytorium, które ocenia, odrzuca, niezgodnie z intencją odczytuje, jak również nieustannie porównuje z przyjętymi heteronormatywnymi⁴ wzorcami, determinuje pary jedнопłciowe w Polsce do podejmowania wciąż na nowo wysiłków i wypracowywania strategii walki z niewłaściwym odczytywaniem, (re)negocjowanie własnej pozycji jako rodziny właśnie. To

⁴Heteronormatywność to jeden z podstawowych dla teorii queer terminów przyjęty na określenie uznanego za oczywiste i wszechobecne w normach społecznych i prawnych oraz w kontaktach społecznych założenia, że wszyscy ludzie są heteroseksualni i realizują tradycyjne wzorce płci (gender). Seksualność i tożsamość płciowa niezgodna z heteronormatywnością (czasami używa się także określenia „heteronorma”) traktowana jest w tej perspektywie jako margines i dewiacja, z czego wynikają określone konsekwencje społeczne prawne i kulturowe. Autorem pojęcia jest amerykański i socjolog, i teoretyk kultury Michael Warner (1991), jednakże na ukształtowanie się tego pojęcia ogromny wpływ miał przede wszystkim dorobek autorek feministycznych, takich jak: Adrienne Rich, Gayle Rubin i Judith Butler.

owym strategiom chcemy poświęcić nasz artykuł. Zanim jednak przejdziemy do ich opisu, najpierw pokrótce przedstawimy wybrane do analizy przypadki, a następnie przyjrzymy się kontekstowi, w jakim owe strategie emancypacyjne są podejmowane.

Metodologia

Studia przypadków, które omawiamy w niniejszym tekście, zostały przeanalizowane na potrzeby projektu badawczego „Rodziny z wyboru w Polsce” jako część analizy medialnych oraz akademickich dyskursów dotyczących problematyki rodzin nieheteroseksualnych w Polsce.

Badania dotyczące studiów przypadku skoncentrowane są wokół wybranego przypadku lub problemu, które badacz/ka stara się naświetlić z wielu stron (Reinharz 1992; Słaboń i Pacholski 2010). Tym samym studia przypadku pozwalają na bardzo drobiazgowy opis i śledzenie zmiany badanego zjawiska w czasie oraz uchwycenie relacji pomiędzy różnymi jego elementami. Dzięki temu umożliwiają wejście w badany problem pełniej i uchwycenie go z perspektywy różnych aktorów społecznych. Umożliwiają również dostrzeżenie relacji pomiędzy indywidualnym życiem a społeczną organizacją, pozwalając ukazać, jak społeczne ograniczenia i uprzedzenia odbijają się w życiu codziennym badanych jednostek (Reinharz 1992).

Do analizy wybranych studiów przypadku zastosowane zostało między innymi synkretyczne połączenie krytycznej analizy dyskursu (van Dijk 1993; Duszak i Fairclough 2008; Horolets 2008) oraz historycznej analizy dyskursu (Wodak 2011). Przy analizie strategii nazywania, orzekania i argumentacyjnych (w tym np. kategorii toposów) bazowano przede wszystkim na typologii stworzonej przez Martina Reisigla i Ruth Wodak (Reisigl i Wodak 2001: 44–56; Reisigl 2010; Wodak 2011). Do pracy analitycznej nad zebraniem materiałem zastosowano program do analizy danych jakościowych MAXQDA 11. Posłużył on do kodowania zabranego materiału oraz wychwycenia relacji pomiędzy poszczególnymi kategoriami. Materiał badawczy stanowiły teksty prasowe i pochodzące z blogów: salon24.pl, lewica.pl i natemat.pl, programy telewizyjne, dokumentacja sądowa, w jednym z przypadków także korespondencja prywatna, wywiad narracyjny oraz zapisy z bloga bohaterki przypadku (Joanny).

Charakterystyka analizowanych przypadków

Przedstawiamy wyniki analizy pięciu studiów przypadku. Wśród nich znajdują się dwa przypadki sądowe i trzy medialne. Wszystkie one odbiły się szerokim echem w dyskursie publicznym ostatnich lat i świadczą, w naszej opinii, nie tylko o przemianach w obrazie rodziny w nim prezentowanym, ale także o przemianach w obrębie strategii emancypacyjnych społeczności nieheteroseksualnych w Polsce, o czym będziemy szczegółowo pisać w dalszych częściach tekstu.

Przypadek Piotra Kozaka

Przypadek Piotra Kozaka dotyczy sprawy sądowej rozpatrywanej przez Europejski Trybunał Praw Człowieka. Badano w niej, czy Polska nie dopuściła się

dyskryminacji i nierównego traktowania ze względu na fakt pozostawiania w związku jednopłciowym wnoszącego sprawę Piotra Kozaka. Mieszkał ze swoim partnerem w mieszkaniu komunalnym w Szczecinie od 1989 roku, w 1998 roku odmówiono mu prawa do wejścia w stosunek najmu po zmarłym partnerze, choć niesformalizowane związki osób różnej płci takowe prawo posiadają. Główna argumentacja i spór dotyczył interpretacji art. 691 i pojęcia „faktycznego pożycia (małżeńskiego)”⁵ (Kodeks Cywilny 2001), które według badających sprawę sądów krajowych było możliwe jedynie między kobietą a mężczyzną. 2 marca 2010 roku ETPC, po trwającej ponad 10 lat walce Piotra Kozaka o prawo do najmu, wydał wyrok stwierdzający naruszenie przez Polskę art. 14 Konwencji Praw Człowieka (zakaz dyskryminacji) w związku z art. 8 (nakaz poszanowania życia prywatnego i rodzinnego).

Analizie poddano też dodatkowo sprawy o zasięgu krajowym, które do przypadku Kozaka bezpośrednio nawiązywały. W sprawach Adama K., jak i Jacka K./Damiana⁶, również walczących przed sądami o wstąpienie w umowę najmu po zmarłych partnerach, Sąd Rejonowy w Warszawie zignorował orzeczenie ETPC i orzekł, że osoba tworząca nieformalny związek partnerski z osobą tej samej płci nie jest objęta hipotezą art. 691 k.c. Dopiero Sąd Okręgowy po apelacji Adama K. zwrócił się do Sądu Najwyższego z prośbą o rozstrzygnięcie, czy faktyczne pożycie, o którym mowa w art. 691, dotyczy osób tej samej płci. W konsekwencji Sąd Najwyższy 28 listopada 2012 roku przyznał prawo do mieszkania po zmarłym partnerze osobie tej samej płci i wydał uchwałę w sprawie interpretacji art. 691 Kodeksu Cywilnego, w której orzekł: „Osobą faktycznie pozostającą we wspólnym pożyciu z najemcą – [...] jest osoba połączona z najemcą więzią uczuciową, fizyczną i gospodarczą; także osoba tej samej płci.” (Uchwała Sądu Najwyższego w sprawie wspólnego pożycia z 28.11.2012 roku). Uchwały nie wpisano do księgi zasad prawnych, zatem nie jest ona wiążąca, pełni jedynie rolę drogowskazu w innych postępowaniach sądowych.

Przypadek Joanny⁷

Casus Joanny obejmował kilka spraw prowadzonych przez bohaterkę przed polskimi sądami dotyczących kwestii rozpoznania i równego traktowania związków jednopłciowych. Chociaż sprawy te nie są szeroko komentowane w mediach,

⁵ Umieszczono „małżeński” w nawiasie, gdyż artykuł ten został zmieniony w 2001 roku, usunięto z niego przymiotnik „małżeński”, co odnotowane zostało w uzasadnieniu wyroku w sprawie Kozaka: „Zgodnie z ustępem 26(12) ustawy z 2001 roku, wprowadzono nowy artykuł 691 do Kodeksu Cywilnego. Artykuł 691, obowiązujący od 10 lipca 2001 roku, w istotnym zakresie brzmi: „1. W razie śmierci najemcy lokalu mieszkalnego, w stosunek najmu lokalu wstępują: małżonek niebędący współnajemcą lokalu, dzieci najemcy i jego współmałżonka, inne osoby, wobec których najemca był obowiązany do świadczeń alimentacyjnych, oraz osoba, która pozostawała faktycznie we wspólnym pożyciu z najemcą” (Kodeks Cywilny 2001).

⁶ W ten sposób o tej sprawie pisano, używając albo imienia i pierwszej litery nazwiska albo zmienionego imienia.

⁷ Imię zmienione na takie, pod którym o sprawie pisano po konsultacji z bohaterką przypadku.

a dotychczasowe sukcesy na drodze walki sądowej nie są jeszcze spektakularne, przypadek ten jest ogromnie interesujący ze względu na konsekwentną codzienną walkę bohaterki z dyskryminującym systemem prawnym.

Joanna jest w związku jedнопłciowym od 10 lat, w 2006 roku zmieniła nazwisko na nazwisko partnerki. Para już trzykrotnie sformalizowała swój związek, żadna z tych form nie jest jednak uznana przez polski system prawny. W sierpniu 2009 roku odbył się jej ślub pod patronatem Stowarzyszenia Racjonalistów Polskich. Był to pierwszy ślub pary jedнопłciowej w Polsce. W tym samym dniu kobiety zawarły też ślub kościelny udzielony przez proboszcza Reformowanego Kościoła Katolickiego. Rok później para zarejestrowała swój związek partnerski w Szkocji. Joanna prowadzi ze swoją partnerką Martą następujące sprawy:

1. O możliwość wspólnego rozliczania się (PIT).
2. O zerowy podatek od darowizn (i spadków).
3. O świadczenie z ZUS za czas pozostawania na zwolnieniu lekarskim, w związku z opieką nad chorym członkiem rodziny.
4. O zamieszczenie informacji o ślubie za granicą w aktach stanu cywilnego w polskim USC.
5. O objęcie przez ZUS jednej z nich ubezpieczeniem zdrowotnym z ubezpieczenia drugiej z nich, jako członka rodziny.

Trzy pierwsze sprawy toczono przez Joannę i jej partnerkę „przeszły” już przez wszystkie instancje sądowicze na drodze krajowej. Teraz wyroki te składają się na złożoną z końcem sierpnia 2012 roku skargę na Polskę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu.

Przypadek Gosi i Ewy

Gosia i Ewa od wielu lat są aktywistkami czynnie działającymi na rzecz emancypacji społeczności nieheteroseksualnych. Jesienią 2010 roku wygrały konkurs linii lotniczych SAS przeznaczony dla par jedнопłciowych z Europy, w którym nagrodą był ślub na pokładzie samolotu i wycieczka do Los Angeles. Udział w konkursie polegał na zarejestrowaniu się na stronie internetowej jako para i napisaniu kilku słów o sobie. Na zwycięzcę przez kilka tygodni głosowali internauci za pośrednictwem tej samej strony internetowej. Konkurs cieszył się dużą popularnością w Polsce, startowało w nim 15 par z kraju, stąd też pochodziła jedna trzecia oddanych głosów. Gosia i Ewa, mimo iż zajęły drugie miejsce w konkursie, zostały nagrodzone przez linie lotnicze.

Przypadek Grety i Ani

Ania i Greta są parą transowo-lesbijską. Ania, choć jest biologicznie i metrykalnie mężczyzną, „uchodzi” (*passing*) poprzez spore zmiany w swoim wyglądzie za kobietę. Określa się jako osoba trans i jako lesbijka. W listopadzie 2011 roku Greta i Ania wzięły ślub cywilny (był on możliwy dzięki zachowaniu męskiej płci metrykalnej przez Anię) w Żelazowej Woli. Ślub od początku planowany był jako wydarzenie medialne, wzbudził wiele uwag i kontrowersji w dyskursie zarówno mediów głównego nurtu, jak i mediów społecznościowych LGBT. Przypadek Grety i Ani

był omawiany także później, gdy w 2013 roku urodziło się ich wspólne dziecko, co również wywołało spore kontrowersje.

Przypadek Kamili i Beaty⁸

Kamila i Beata to pierwsza w Polsce rodzina z wyboru, która zdecydowała się na ujawnienie swoich i swojego dziecka wizerunków w mediach ogólnopolskich. W lipcu 2012 roku w czasopiśmie „Newsweek” wystąpiły w reportażu, ich wspólne zdjęcie zaś znalazło się na okładce pisma (Kim i Szulc 2012). To właśnie ta okładka wzbudziła największe kontrowersje, gdyż po raz pierwszy w Polsce na łamach prasy ogólnopolskiej pojawił się wizerunek dziecka wychowywanego w takiej rodzinie. W późniejszych wystąpieniach w mediach (także w telewizji) kobiety występowały już pod własnym imieniem i nazwiskiem. Rok po medialnym ujawnieniu rodzina zdecydowała się na emigrację do Wielkiej Brytanii ze względu na panującą w Polsce homofobię społeczną i dyskryminację osób LGBT (Mańkowska i Lipska 2013).

Manifestacje tradycyjnej rodziny

Dominujący dyskurs konserwatywny mediów głównego nurtu (re)prezentuje i re-produkuje dość tradycyjną wizję rodziny (Mizieleńska i Stasińska 2013; Arcimowicz, Wasiak-Radoszewski i Dębska 2014). Taka też jej wizja widoczna jest na poziomie rzeczywistości społecznej, w sposobie działania instytucji państwowych, reakcjach urzędników i zwykłych obywateli, z którymi w codziennym życiu spotykają się bohaterowie omawianych tu przypadków. Za jej źródło, często przywoływane dla podparcia własnej argumentacji, można uznać szczególnie sposób interpretacji artykułu 18 Konstytucji RP: „Małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny, rodzina, macierzyństwo i rodzicielstwo znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej Polskiej”, z którego rzekomo wynika wykluczenie rodzin z wyboru z ram rodzinności w ogóle (<http://www.sejm.gov.pl/prawo/konst/polski/kon1.htm>, dostęp 14.02.2014)⁹.

Powoływanie się na konstytucję i wyżej zacytowany artykuł są szczególnie ważne w przypadku omawianych przez nas spraw sądowych, albowiem to właśnie przekonanie, że rodzina z definicji jest zawsze heteroseksualna, dyktuje formułowane orzecznictwo, jak w poniższym przykładzie wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego w jednej ze spraw Joanny:

Co prawda konstytucja nie definiuje rodziny, lecz z art. 18 można wyprowadzić tezę, że są to małżonkowie, a jeśli małżonkowie mają dzieci, wówczas rodzinę stanowią oni oraz dzieci. [...] Konstytucja uznaje więc rodzinę za podstawowy element struktury społecznej i podkreśla rolę w wychowywaniu dzieci. Jej założenie dotyczy więc wyłącznie par, które zawarły związek małżeński (wyrok NSA II FSK 1704/10 dotyczący podatku od spadku i darowizn).

Rodzina jest więc rozumiana jako rodzina nuklearna, oparta na heteroseksualnej monogamicznej parze złożonej z kobiety i mężczyzny połączonych węzłem

⁸ Kamila i Beata początkowo występowały pod pseudonimami (odpowiednio) Justyna i Iwona.

⁹ Więcej o heteronormatywności polskiej konstytucji patrz Mizieleńska 2009b.

małżeńskim, posiadającej dzieci. Taka wizja rodziny jest kreowana w dominującym dyskursie jako reprezentacja „zwykłych obywateli”, którzy są świadkami pojawiania się rodzin z wyboru i ich ingerencji w stabilną heteronormatywną sferę publiczną (Mizelińska i Stasińska 2013).

Pomimo przemian w obrębie dyskursu na temat osób nieheteroseksualnych (Mizelińska i Stasińska 2013; Arcimowicz, Wasiak-Radoszewski i Dębska 2014) wciąż niezwykle często podkreśla się w nim, że postulaty i roszczenia wysuwane przez środowiska nieheteroseksualne w zakresie prawa rodzinnego i rejestracji związków partnerskich są nieuzasadnione, a relacje tworzone przez związki jednopłciowe w żadnym wypadku nie mogą być nazywane rodziną (topos nieuzasadnionych żądań):

Dziedziczenie jest możliwe w przypadku małżeństwa [...] lub rodziny, ale nie jest możliwe w przypadku par, które rodziną i małżeństwem stać się zwyczajnie nie mogą, bowiem nie są zdolne (z natury, a nie z powodu jakiejś dysfunkcji) do płodności, czyli przekazywania dalej swoich cech i dóbr. Homoseksualiści takich możliwości nie mają, nie ma więc powodów, by przyznawać im prawa rodziny (Terlikowski 2010).

W dyskursie konserwatywnym związek nieheteroseksualny przedstawia się zatem zawsze jako z natury różny od heteronormatywnego wzorca (topos natury i różnicy), głównie ze względu na swój brak potencjału reprodukcyjnego. „Roszczenia” środowisk nieheteroseksualnych dotyczące prawnego rozpoznania dla własnych relacji nie tylko opisuje się w nim jako nieuzasadnione, ale także z gruntu fałszywe. Niejednokrotnie orędownicy „tradycyjnej wizji rodziny” sięgają tu po topos rzeczywistości, by udowodnić, że pod płaszczykiem obecnych żądań mniejszości LGBT kryją się inne, znacznie trudniejsze do akceptacji kwestie, takie jak adopcja dzieci. Warto podkreślić, iż w dyskursie konserwatywnym niezwykle często wspomina się o negatywnym wpływie „Zachodu” czy „Europy”, które wspierając działania i żądania środowisk nieheteroseksualnych, nazywanych tu homoseksualnym lobby, podważają definicję rodziny przyjętą w polskim prawodawstwie i narzucają Polsce odmienne wzorce obyczajowe (topos heteronomii):

Niedługo sądy polskie i polskie prawodawstwo będzie pełniło wyłącznie rolę ozdobnika i rolę służalczą wobec jedynie słusznej linii pogłądowej serwowanej nam przez Strasburg/Brukselę etc. Zupełnie jak kiedyś wobec Moskwy. [...] No ale co tam polskie prawo... (Terlikowski 2010).

Jeśli już rodziny z wyboru zostaną zauważone i jakkolwiek rozpoznane przez dyskurs konserwatywny, staje się to okazją do wykazania ich niższości wobec heteronormatywnego wzorca, a także wydobycia szeregu ich wad. Dzieje się to np. przy okazji komentowania „żądań” środowisk nieheteroseksualnych w zakresie wprowadzenia ustawy o związkach partnerskich, które zdaniem komentatorów są sposobem na stworzenie relacji nieopartej na odpowiedzialności (topos odpowiedzialności).

Małżonkowie mają obowiązek opieki nad współmałżonkiem w przypadku choroby, łeznienia na jego utrzymanie, gdy z jakiegoś powodu nie może utrzymać się samodzielnie, alimentowania

niezdołnego do samodzielnego utrzymania w przypadku rozwodu itd. W przypadku wolnych związków nie istnieją takie obowiązki. Konkubent/-tka może zostawić na pastwę losu partnera w dowolnym momencie bez żadnych dla siebie skutków (komentarz pod tekstem, patrz Terlikowski 2010).

Nie tylko próby uzyskania możliwości rejestracji związku, ale także posiadanie i wychowywanie dzieci przez osoby nieheteroseksualne postrzega się jako objaw całkowitego braku odpowiedzialności. Nieheteroseksualni rodzice są przedstawieni jako niepoprawni hedoniści, którzy pragnąc zaspokoić swoje pragnienia rodzicielstwa zagrażają dobru dzieci. To prowadzi autorów do jasnej konkluzji, że dzieci nie kochają:

Miłość to bowiem [...] pragnienie dobra dla dziecka. A tu o żadnym dobru nie ma mowy. [...] I jeśli ktoś kocha swoje dziecko, to gwarantuje mu normalność, a nie patologię, którą zawsze i nieodmiennie jest dla dziecka związek dwóch osób tej samej płci (Terlikowski 2012).

Dla dziennikarzy prawicowych szczególnie zagrażające było ujawnienie wizerunku dziecka na okładce „Newsweeka” w przypadku Kamili i Beaty. Mamy tu zatem do czynienia z pewnym paradoksem, głosy homofobiczne wyrażają bowiem dezaprobatę dla ujawnienia ze względu na wszechobecną homofobię społeczną.

Z jednej strony postępowcy ochraniają nas, betonów, że wysyłamy dzieci na religię, z drugiej dziecko umieszczają bez pardonu od początku w silnie determinującej i kontrowersyjnej sytuacji. [...] Jasne, słyszałem aktywistów tłumaczących z politowaniem, że czasy się zmieniły. Doprawdy? Na tyle, że usankcjonujecie jako zasadę realizowanie swoich praw kosztem praw innych? Bo co innego robią panie z tekstu w „Newsweeku”? Obciążając rachunek dziecka, realizują potrzebę macierzyństwa, niemożliwą do zrealizowania w związku, który wybrały. Omijają szlaban, który miał bronić tego dziecka. Jego prawa, by począć się z miłości, a nie z utoczonego przez kolegę do termosu nasienia (Hołownia 2012).

Bohaterowie analizowanych przypadków są skonfrontowani z opisaną powyżej wizją rodziny w zasadzie na co dzień i to nie tylko wtedy, gdy czytają prasę, czy oglądają telewizję. Znajduje ona odbicie w sposobie traktowania ich przez instytucje państwowe, które w sposób bezduszny i ślepy stoją na straży tradycyjnego modelu rodziny i funkcjonują bez próby uwzględnienia specyfiki i problemów relacji jednopłciowych. Za przykład może tu służyć sposób, w jaki miasto/sądy i ich urzędnicy „sprawdzają” wspólne pożycie partnerów/partnerek w związkach jednopłciowych. Przyjmują bowiem te same zasady postępowania jak w przypadku par heteroseksualnych mogących żyć zupełnie otwarcie i jawnie. W analizowanych przypadkach urzędnicy pytali więc wprost losowo wybranych sąsiadów (nie tych, których powoływali na świadków Piotr Kozak, Adam K. czy Jacek K.), czy wiedzieli o wspólnym pożyciu pary. Pytania takie w żadnej mierze nie uwzględniają odmienności funkcjonowania związków jednopłciowych w Polsce i faktu, że często żyją one w ukryciu (Makuchowska i Pawłęga 2012; Mizielińska, Abramowicz i Stasińska 2014). Szczególnie dotyczy to par, które posiadają dzieci (Jacek K. jest ojcem dziecka, które wychowywał wspólnie z partnerem) i które boją się, że jawność w każdej sytuacji i przed każdym mogłaby być ryzykowna.

Często instytucjonalna homofobia nie jest wyrażana wprost, ale ukrywa się chociażby w wynajdywaniu zastępczych powodów, by sprawą się nie zajmować. Sposób odnoszenia się do naszych bohaterów ulega diametralnie zmianie, gdy urzędnicy/czki dowiadują się, że mają do czynienia ze związkiem jedнопłciowym. Na przykład, gdy Joanna idzie do Urzędu Stanu Cywilnego, z zamiarem wpisania faktu zawarcia ślubu w Szkocji do własnych akt, wszystko wygląda obiecująco, dopóki urzędniczka nie dowiaduje się, że sprawa dotyczy ślubu dwu kobiet. Wtedy, posługując się parokrotnie charakterystycznym zwrotem „U nas w Polsce TEGO nie ma”, chce jak najszybciej pozbyć się niepożądanego „petentki”.

Kolejną ważną instytucją, w której specyfika relacji jedнопłciowych jest bezustannie kwestionowana, jest służba zdrowia. Joanna ze względu na kłopoty ze zdrowiem, własne i partnerki, ma z nią często do czynienia. Jej kontakty są świadectwem walki z ignorancją i brakiem chęci rozpoznania istnienia rodzin jedнопłciowych. Joanna opisuje podwójne standardy traktowania par dwu- i jedнопłciowych w ten sposób:

Mimo wpisania odpowiednich informacji w karcie przyjęcia o relacji z wpisaną osobą do decydowania o zdrowiu i udzielania informacji o zdrowiu chorej – lekarze i pielęgniarki wielokrotnie wypytują nas dodatkowo a i tak jesteśmy później tytułowane, a to „siostrą”, a to „matką” (dowolnie). Staramy się nie myśleć, co będzie, gdy któraś – nieprzytomna – trafi do szpitala i będzie potrzeba podejmowania ogromnie ważnych decyzji o życiu i zdrowiu (choć odpowiednie pełnomocnictwo notarialne oczywiście mamy, lecz przecież nie jest ono noszone w kieszeni (Joanna, „Porozmawiamy o związkach partnerskich”, lipiec 2012).

Co takie nierówne traktowanie oznaczać może w sytuacjach krytycznych, ukazuje historia Jacka K. Jego partner trafił do szpitala w stanie ciężkim, gdy on sam był nieobecny (Jacek K. wraz z synkiem pojechał odwiedzić swoją matkę). Kiedy wrócił, próbował go odwiedzić. Nie wpuszczono go dwukrotnie. Wreszcie, zdecydował się „skłamać”, że jest „kimś z rodziny” i wtedy dopiero mógł go zobaczyć. Niestety partner był w śpiączce, żył już tylko dzięki aparaturze. Niedługo potem zmarł (Podgórska 2011)¹⁰.

W dalszych częściach tekstu postaramy się ukazać, w jaki sposób bohaterowie i bohaterki omawianych tu przypadków reagują na opisane powyżej próby ich marginalizowania czy nierównego traktowania. Zaprezentujemy ich wizję rodziny, a także podejmowane przez nich subwersywne strategie działania, zarówno w rzeczywistości społecznej, jak i przestrzeni dyskursu oraz języka, które naszym zdaniem destabilizują tradycyjną wizję rodziny i ukazują prawomocność innych jej form.

¹⁰ Liczne przykłady braku empatii i niechęci do rozpoznania charakteru relacji jedнопłciowych przez polską służbę zdrowia pojawiły się w odpowiedziach na pytanie otwarte zadane w kwestionariuszu badania ilościowego przeprowadzonego na potrzeby projektu „Rodziny z wyboru w Polsce” (Mizielńska, Abramowicz i Stasińska 2014).

Rodzina na przekór

Bohaterowie analizowanych przypadków (podobnie jak przychylnie im media, gdzie pojawiają się ich wypowiedzi) definiują rodzinę w sposób otwarty, nie sprowadzając jej do jednej wybranej formy. Rodzinę, ich zdaniem, tworzą osoby, niezależnie od płci, które się kochają i opiekują sobą w potrzebie. Zatem oni prowadząc ze swoimi partnerami/partnerkami wspólne gospodarstwo domowe i utrzymując je, dbając o siebie w chorobie, pozostając we „wspólnym pożyciu”, tworzą rodzinę, gdyż spełniają kryteria emocjonalnej bliskości i materialnej współzależności¹¹. Wiodący jest tu brak zgody, by jedynie małżeństwo kobiety i mężczyzny uznawać za rodzinę i automatycznie dawać im pewne przywileje i ulgi:

Ludzie powinny mieć takie same prawa, gdy decydują się na życie rodzinne, niezależnie od tego czy zawierają małżeństwo, czy nie. Prawa związane z urodzeniem i wychowaniem dzieci winny być ściśle związane wyłącznie (!) z tym faktem i w żaden sposób nie wiązać się ze statusem samego związku (małżeński/niemałżeński) (Joanna, „Porozmawiajmy o związkach partnerskich”, lipiec 2012).

Jednocześnie rodzina jest dla osób nieheteroseksualnych ogromnie ważna. Może stanowić źródło wsparcia lub wykluczenia, może ich określać lub też nie, niewątpliwie jednak stanowi bardzo istotny punkt odniesienia tworzonych przez nie relacji:

Rodzina jest niezwykle ważna. Po prostu i dla każdego. To rodzina przychodzi nam z pomocą w chwili zwątpienia. To rodzina pcha nas do przodu w objęcia sukcesu. To rodzina jest bezpiecznym repozytorium naszych sekretów i marzeń. [...] Bo co się dzieje z tymi, którzy nie mają kochającej rodziny? Co z zagubionymi duszami, którym zabrakło wsparcia bliskich w godzinie słabości? Cóż, większość uczy się iść samotnie przez życie... ale nie wszyscy są tak silni (Kucaj 2013).

W wielu narracjach pojawia się kwestia definiowania się jako rodzina. Autorzy używają (lub świadomie unikają) określenia rodzina, a decyzja ta podyktowana jest różnymi względami. Definiowanie i prezentowanie się jako rodzina może być zabiegiem politycznym mającym na celu destabilizację heteronormatywnego dyskursu i przestrzeni publicznej, jak w poniższej wypowiedzi:

Poszłyśmy [na Paradę Równości] żeby zaakcentować że jesteśmy. Że się kochamy, że mamy dziecko i że jesteśmy rodziną (Detlaff 2007).

W narracjach wspomina się jednak często o problemie braku rozpoznania przez społeczeństwo własnej relacji jako rodzinnej.

Dla nas samych, siebie nawzajem i dla tego dziecka, jesteśmy rodziną. Ale [w oczach społeczeństwa] tego gorszego gatunku (Szulc 2011).

¹¹ Wyniki badania ilościowego zrealizowanego przez zespół dr hab. Joanny Mizielińskiej w ramach projektu badawczego „Rodziny z wyboru w Polsce” i przeprowadzonego na 3038 osobach będących w związkach jednopłciowych w Polsce pokazują, że partnera za rodzinę uznaje 97% badanych (Mizielińska, Abramowicz i Stasińska 2014).

Mając do czynienia z sytuacją permanentnego braku rozpoznania własnej rodziny czy też niechęcią społeczną wobec relacji jedнопłciowych bohaterowie prezentowanych w tekście przypadków przyjmują różne strategie i sposoby prezentowania własnej rodziny. Różnią się one w zależności od tego, z jakimi aktorami społecznymi przychodzi im się zetknąć i w jakim stopniu zależy im na właściwym odczytaniu specyfiki własnej rodziny i jej potrzeb. Poniżej przyjrzymy się zarówno strategiom dyskursywnym, jak też podejmowanym w praktyce działaniom.

Zagrożenie homofobią i życie w ukryciu *versus* życie jawne

Rodziny z wyboru w dyskursie samych zainteresowanych niezwykle często prezentowane są jako funkcjonujące w ciągłym stanie zagrożenia homofobią. Doskonałym przykładem takiej reprezentacji rodziny jest okładka czasopisma „Newsweek” reklamująca artykuł *Dwie mamy dziecko i szafa*, a także treść owego artykułu (Kim i Szulc 2012). Na okładce zagrożenie przywoływane jest poprzez samą kompozycję obrazu – dwie kobiety ochraniają dziecko swoją pozycją, jedna z nich ma ukrytą twarz – możemy się domyślać, że ze względu na powszechną homofobię nie chce ona ujawnić swojego wizerunku. Interesujący jest także podpis do zdjęcia „Tak to nasze dziecko. Czas zrozumieć, że homoseksualne pary z dziećmi są wśród nas”. Za jego pomocą dokonuje się „nierozpoznanie rodziny” poprzez świadomą i niezręczną wręcz rezygnację z użycia słowa „rodzina” (strategia supresji). Być może kierowano się tu obawą przed potencjalnie rewolucyjnym charakterem użycia słowa „rodzina” w tym kontekście.

Jeśli chodzi o artykuł, to opowiada historie kilku rodzin nieheteroseksualnych tworzonych przez kobiety. To, co je łączy, to dramatyzm w przedstawieniu wszechobecnych zagrożeń dla rodzin – duże problemy z akceptacją ze strony otoczenia społecznego oraz te związane z dyskryminacją prawną takich rodzin. Takie ukazanie sytuacji rodziny Kamili i Beaty służy wielokrotnie przywoływany topos zagrożenia, za pomocą którego podkreśla się, że rodziny zmuszone są do życia w ukryciu.

Najpierw były tylko awantury, bo konserwatywne rodziny kobiet nie były w stanie „tego” przejść. Potem ojciec Iwony odebrał jej za karę dom. [...] Ostatecznie obie z dzieckiem wyjechały z rodzinnego miasteczka, osiedliły się w innej miejscowości, w której ludzie jeszcze nie wiedzą. [...] – Żyjemy jak w kokonie. [...] Jedyne, co nas chroni, to nasza miłość (Kim i Szulc 2012).

Zagrożenie jest też projektowane przez same rodziny na przyszłość. Podkreśla się też, że jest ono związane z brakiem regulacji prawnych chroniących rodziny nieheteroseksualne.

Prawo nas nie chroni. Jeśli biologiczny rodzic umrze, dziecko nie zostanie z drugim rodzicem, który je wychowuje i kocha. Z rodzicem, z którym żyje jest dziecko, którego kocha najbardziej na świecie. Zostanie odebrane obcymi rękoma i oddane do sierocińca, by tam zaznać smutku i cierpienia, mimo że jego ukochany drugi rodzic żyje i także cierpi z tęsknoty za dzieckiem (Kim i Szulc 2012).

Kwestia zagrożenia homofobią i przyjmowanej w tej sytuacji strategii ukrywania relacji, jako jedynej dostępnej w danym czasie i miejscu strategii, pojawia się także w przypadku Piotra Kozaka¹². Z początku podczas postępowania eksmisyjnego prowadzonego przeciwko niemu twierdził on bowiem, że jedynie podnajmował pokój w mieszkaniu przyjaciela zaprzeczając, że łączyła ich relacja intymna.

Krępowalem się wtedy, w 1998 roku, w naszym kraju nie było tak, by o tym można było powiedzieć. W Polsce cały czas jeszcze ludzie są przeciwni innym związkom. [...] Nie mówiłem, że byliśmy razem. Jakbym powiedział, pewnie nikt by mi nie pomógł. Ot byłoby, że dwie cioty, pedały żyły. I jeszcze szybciej by mnie stąd wypierniczyli (Adamowska 2010).

Z kolei dla Joanny naczelną zasadą jest jawne mówienie/pisanie o swoim związku bez względu na konsekwencje. Ta strategia pełnej jawności ma swoje reperkusje, np. utrudnia Joannie realizację własnych marzeń o posiadaniu dziecka, gdy stara się o adopcję nie jako osoba samotna, ale będąca w związku z osobą tej samej płci.

Tak jak sobie postanowiłam na początku, że nie będziemy, że tak powiem OBCHODZIĆ prawa, czyli na przykład nie mówić, że jesteście razem [...] nasza postawa niekonformistyczna powoduje, że same sobie budujemy dodatkowe góry, które inni obchodzą wokół, no a my się wspinamy tam, gdzie się wspinać można. W kwestii adopcji po prostu stoimy u jej podnóża i nie da się zrobić kroku do przodu. Także chyba staram się nie mówić „nigdy nie”, ale chyba jednak dziecka z nami nie będzie (Wywiad z Joanną).

Podobne podejście do kwestii „jawnego życia” ma Kamila, która zwraca uwagę, że życie w ukryciu stanowi zagrożenie dla jej poczucia komfortu i bezpieczeństwa.

Nie można siedzieć bezczynnie i czekać, aż nastawienie społeczne i prawo „samo” się zmieni. I nie można oglądać się na innych, tylko samemu coś robić. Naszym największym wrogiem jest strach (Justyńska 2012).

Porównywanie do heteronormatywnego wzorca: tacy sami czy różni?

Rodziny z wyboru bardzo często są porównywane i same porównują się do heteronormatywnej rodziny. Odnoszenie się do heteronormatywnego wzorca jest obecne w niemal w każdym tekście dotyczącym tematyki osób nieheteroseksualnych i ich funkcjonowania. W scenie rozpoczynającej pierwszy z trzech odcinków programu telewizyjnego *Uwaga*, poświęcony startującym w konkursie linii lotniczych SAS Gosi i Ewie, widzimy partnerki spacerujące po Starym Mieście w Warszawie i trzymające się za ręce („Uwaga”, 18.10.2010). Po chwili dochodzą one do Pałacu Ślubów, pod którym akurat stoi dwupłciowa para nowożeńców. Tam prowadzący program dziennikarz pyta kobiety, czy zazdroszczą stojącej przed budynkiem parze. Partnerki zaprzeczają, choć przyznają, że zawsze marzyły o takim ślubie. Przypisanie zazdrości parze stawia je niżej w hierarchii społecznej – co podkreśla konstrukcja

¹² Podobnie, w ukryciu, funkcjonowały związki Adama K. i Jacka K., i podobnie funkcjonują związki większości osób nieheteroseksualnych w Polsce, co pokazują między innymi raporty Kampanii Przeciw Homofobii (Makuchowska i Pawłęga 2012).

tej sceny reportażu. Gosia i Ewa, choć przyznają, że „tradycyjny” ślub jest ich marzeniem, odrzucają w swojej wypowiedzi zazdrość, podkreślając, że cieszą się, gdy kochające się osoby biorą ślub, nawet jeśli im nie jest dana taka możliwość. W scenie tej widać nie tylko nieustające porównywanie do heteronormatywnego wzorca, ale także presupozycję, że tradycyjne małżeństwo jest szczytem marzeń wszystkich osób żyjących w związkach jedнопłciowych.

Domagając się równego traktowania bohaterowie omawianych przypadków i sympatyzujący z nimi dziennikarze często podkreślają, że pary jedнопłciowe są takie same jak pary heteroseksualne (topos podobieństwa), spełniają podobne funkcje, dają sobie wzajemnie wsparcie i miłość.

Na podobieństwo do konkubinatów heteroseksualnych i „wspólne pożycie”, które nie jest zależne od orientacji seksualnej, powoływał się Piotr Kozak w swojej skardze, domagając się takiego samego traktowania jak żyjące w konkubinacie pary heteroseksualne. Co więcej, podobieństwo owo dostrzegają nawet te instytucje, które stoją na straży heteronormatywnej wizji rodziny, takie jak Naczelny Sąd Administracyjny, co widać w poniższym uzasadnieniu nieprzychylnego zresztą wyroku w sprawie Joanny:

Nie budzi wątpliwości Naczelnego Sądu Administracyjnego, że skarżąca w rozpoznawanej sprawie pozostaje z K. F. w faktycznym związku partnerskim, który można porównać do faktycznego związku małżeńskiego (wyrok NSA II FSK 2082/10 dotyczący sprawy o wspólne opodatkowania się).

Wydaje się, że bohaterowie omawianych przypadków często pozostają w stanie pewnego rodzaju „schizofrenii” autoprezentacyjnej obecnej również w dyskursie czasopism i portali społeczności nieheteroseksualnych¹³. „Schizofrenia” owa polega na trudności w podjęciu decyzji, czy lepiej wskazywać na swoją odmiennność wobec heteronormatywnej rodziny czy raczej pokazać swoje podobieństwo i zwyczajność¹⁴? W przypadkach tu omawianych stosowane są oba te rozwiązania.

Swoją odmiennność otwarcie afirmują Greta i Ania (topos dewiacji, topos normy):

Żyjemy w queerowej rodzinie, gdzie łamane są wszelkie stereotypy. A dlaczego o tym opowiadamy? Bo chcemy pokazać, że osoby transpłciowe mogą żyć w zgodzie ze sobą – szczerze i otwarcie przyznają Ania i Greta – „zwykłe małżeństwo niezwykłych kobiet” (Klimowicz 2011).

– Ja właśnie lubię Cię, Aniu, najbardziej w tym queerowym wydaniu, jesteś wtedy taka normalna, naturalna. Czasem jak się zrobisz na taką laskę i wyglądasz superatrakcyjnie, założysz perukę i szpilki, to czuję się tym trochę skrępowana – przyznaje Greta (Pocheć 2009).

¹³ O czym pisze szczegółowo Agata Stasińska w nieopublikowanym jeszcze raporcie z analizy dyskursu „Portale i czasopisma oraz inne publikacje związane ze społecznością LGBT w Polsce” (patrz Stasińska 2013).

¹⁴ Warto dodać, że owa schizofrenia dotyczy również literatury przedmiotu podejmującej temat rodzin nieheteroseksualnych. Badacze albo koncentrują się na podobieństwie i konformizmie jedнопłciowych rodzin w stosunku do rodzin heteroseksualnych (np. Patterson 1994; Dunne 1999; Stacey i Biblarz 2001; Kurdek 2001; Strah 2003; Sullivan 2004) albo podkreślają ich transgresyjny i subwersyjny charakter (Warner 1991; Bell i Binnie 2000; Butler 2002).

Jednocześnie czynią one ową odmienność „zwyczajną”, co z kolei przywołuje topos normy, którego przykład widać w powyższym, ale i poniższych fragmentach ich wypowiedzi.

Czy wasz ślub miał być sygnałem, że z polskim prawem coś jest nie tak? – pytamy parę młodą.– Może? Dla nas to jest po prostu nasz ślub – mówią (Konarzewska i Pacewicz 2010).

„Zwyczajność” jako strategię stosują przede wszystkim Gosia i Ewa, które wielokrotnie powtarzają, że o odmienności swojej rodziny należy mówić w zwyczajny sposób.

Gosia: zauważyłam, że dużo lepiej działa, gdy zamiast na przykład tak ostentacyjnie się przedstawiać, normalnie opowiadam o swoim życiu. [...] Gdy rodzice dowiadują się o naszej orientacji, mają prawo przeżyć szok. [...] Dotarło do mnie, że może lepiej będzie, jeśli zamiast toczyć tę wojnę, będę opowiadać, co u nas słychać. Żeby moja mama zrozumiała, że takie same problemy łączą ludzi homo i heteroseksualnych: pralka, lodówka, zakupy, plamy na obrusie. Poskutkowało (Cieśla 2011).

O zwyczajności mówią także Kamila i Beata:

Im więcej osób wyjdzie z szafy i pokaże, że jesteśmy zwyczajnymi ludźmi, a jedyne „homo-seksualne lobby”, jakie istnieje to to, które walczy o nasze prawa, a nie „werbuj” kogokolwiek, tym większa szansa na stopniową akceptację i normalne życie w Polsce (Justyńska 2012).

Koncepcję zwyczajności rozwijają Brian Heaphy, Carol Smart i Anna Einarsdotir (2013) komentując wyniki badań nad małżeństwami jedнопłciowymi w Wielkiej Brytanii. W swojej książce podważają oni paradygmat badawczy inspirowany myślą Anthony’ego Giddensa zakładający, że związki jedнопłciowe są „wyjątkowe”, „zupełnie inne” od związków heteroseksualnych i oparte całkowicie na czystej relacji. Konfrontują się także z radykalnym queerowym głosem aktywistów i akademików, który sprzeciwia się idei małżeństw jedнопłciowych jako z gruntu asymilacyjnych i heteronormatywnych. Autorzy twierdzą, że postrzeganie siebie i prezentowanie jako „zwyczajnych” często obecne wśród badanych przez nich par może być radykalne w praktyce.

Strategia przywoływania autorytetu „Zachodu”

O ile strona prawicowa uważa, że przez „słuchanie” Europy tracimy suwerenność narodową, o tyle w dyskursie lewicowo-liberalnym, czyli tym, po który najczęściej sięgają bohaterowie omawianych przypadków oraz środowiska im przychylnie, widoczna jest fascynacja tolerancją i walką z dyskryminacją w tych krajach zachodnich, gdzie wprowadzono instytucję związków partnerskich dla par jedнопłciowych (topos autorytetu zewnętrznego). W ich ocenie wyrok w Strasburgu w sprawie Piotra Kozaka to kolejna lekcja, jaką daje tolerancyjna Europa homofobicznej Polsce.

W tym momencie jest sygnał, że to nie jest tak. My jesteśmy częścią zjednoczonej Europy, w większości krajów Europy legalizacja związków homoseksualnych istnieje i ktoś z zewnątrz

nam daje sygnał, że i u nas to należy zmienić (wyowiedź Marcina Szczygielskiego, „Pytanie na śniadanie” 20.10.2011).

Autorytet Europy jest też wykorzystywany, by przewidywać, jak kwestie regulacji dotyczące par jednopłciowych będą rozwiązywane w przyszłości w Polsce. Progresywna Europa niejako wytycza nam drogę, my zaś jesteśmy „trochę zapóźnieni” pod tym względem.

Jak pokazują doświadczenia Europy Zachodniej, prawica przejść musi swoistą emancypację – od otwartej nienawiści do osób homoseksualnych, poprzez pobłażliwą akceptację, po przejście postulatów ruchu gejowsko-lesbijskiego i ich poparcie (Biedroń 2011).

W związku z zagrożeniem homofobią w Polsce w dyskursie pojawia się także tendencja do czasami nadmiernej idealizacji Zachodu. Jest to szczególnie widoczne w przypadku Kamili i Beaty. W reportażu „Newsweeka” z opowiedzianej historii wynika, że rodziny z wyboru czeka lepsze życie wszędzie indziej, byle było to na Zachodzie. Co więcej, owo idealizowanie Zachodu i niezadowolenie z sytuacji rodzin z wyboru w Polsce w rzeczywisty sposób wpłynęło na życie Kamili i Beaty, i skłoniło parę do późniejszego wyjazdu z Polski, o czym opowiadają one wprost i szczegółowo w autorskiej narracji, która okazała się w czerwcu 2013 roku (dwa lata po ukazaniu się reportażu o nich) na łamach „Newsweeka”.

Wyjechałyśmy z Polski ze względu na... Polskę. Do decyzji przyczynił się brak jakichkolwiek rozwiązań prawnych dla rodzin LGBT, czyli nie tylko względem naszych dzieci [...] ale głównie o brak zwyczajnej ustawy o związkach partnerskich, o którą błagamy, żądamy, walczymy i... nic [...] Wyobrażałyśmy sobie Anglię niczym rajską wyspę, rzeczywistość jest nieco inna – często pada ha ha – w Polsce traktowano nas jak jakiś margines, jak podludzi, poniżano nas w sejmie. Tutaj zyjemy na równi z innymi, mamy swoje prawa, żyjemy godnie (Mańkowska i Lipska 2013).

Refleksyjność rodzicielstwa

Interesujący zdaje się obraz rodziny i strategii podejmowane przez naszych bohaterów w odniesieniu do homofobicznych stereotypów dotyczących kwestii egoizmu i braku odpowiedzialności osób homoseksualnych posiadających dzieci. Stereotypy te są wszechobecne i znajdują odbicie nawet w publikacjach LGBT. Pojawiają się na przykład w pytaniach zadawanych przez dziennikarkę „Repliki” matkom lesbijkom:

- Co byś odpowiedziała na zarzut egoizmu i bezmyślności w stosunku do matki-lesbijki: że rodzi dziecko z góry skazane na społeczny ostracyzm i brak akceptacji? [...]
- Czy to, że to ty rodziłaś dziecko, spowodowało jakiś podział ról? [...]
- Zapewnicie małemu „wzorzec mężczyzny” i wszystkie rzeczy, które stanowią przetargowy argument w dyskusji nad rodzicielstwem par jednopłciowych? (Detlaff 2007)

Pytania tego rodzaju sprawiają, że rodzice homoseksualni w sposób nieomal kompulsywny tłumaczą się z chęci oraz prawa do wychowywania dziecka. Wydają się też mieć silną potrzebę udowadniania umiejętności rodzicielskich i przewidywania

wszelkich możliwych trudności, jakby wkalkulowania ich w swoje plany rodzicielskie. Nawet jeśli są świadomi, że kwestionowanie tego prawa i tych umiejętności jest nie tylko dyskryminujące i krzywdzące, ale także bezpodstawne.

Pytanie, czy lepiej jest dla dziecka, gdy wychowuje się z dwoma ojcami lub dwiema matkami bądź w domu dziecka, w ogóle nie powinno mieć miejsca (Kucaj 2013).

W przypadku Greta i Ani, kontrowersje wokół transpłciowego rodzicielstwa nigdy nie podważyły ich pewności, że mogą być dobrymi rodzicami, o czym świadczyć może wypowiedź w wywiadzie przeprowadzonym z nimi w 2009 roku przez dziennikarkę „Repliki”.

Myślę, że jesteśmy na tyle dojrzałe i przekonane co do słuszności naszej drogi, że bycie trans i les nie stanowi dla nas przeszkody do zostania matkami – stwierdza Ania. – Wychowywanie dziecka w świadomości, że różnorodność istnieje, może być wartością samą w sobie – dodaje Greta (Pocheć 2009).

Niewątpliwie powszechność stosowania takich zabiegów sprawia, że dziś trudno już sobie wyobrazić rodziców wychowujących dziecko w związku jednopłciowym, którzy nie odnosiliby się do powszechnych stereotypów oraz nie formułowałiby usprawiedliwień i racjonalizacji na temat własnej roli rodzicielskiej. Przy decyzji o własnym rodzicielstwie nie musieliby brać pod uwagę wszystkich ewentualności, niejako przewidywać możliwe trudności i zawczasu je włączać w myślenie o staniu się rodzicem. O wyższym poziomie refleksyjności takiego rodzicielstwa w porównaniu z rodzicielstwem osób będących w związkach dwupłciowych świadczą badania homorodzicielstwa przeprowadzane w Polsce i na świecie (Weeks, Donovan i Hephy 2001; Mizielińska 2012).

Strategia zawierania ślubów/formalizacji związku

Choć w Polsce nie jest możliwa jakakolwiek prawna forma zawarcia związku partnerskiego/małżeńskiego, pary jednopłciowe decydują się na różnorakie rodzaje symbolicznych ceremonii podkreślających wagę tworzonych przez nie relacji. W przypadku Joanny jedną z instytucji, która pomogła jej w realizacji planów, było Polskie Stowarzyszenie Racjonalistów, udzielające ślubów humanistycznych, od 2007 roku również parom jednopłciowym. Joanna i Marta były pierwszą parą jednopłciową, które go zawarły. Ślub kościelny para zawarła w Reformowanym Kościele katolickim. Trzeci ślub (rejestracja związku) miał miejsce w Szkocji. Inną parą, która zawarła ślub za granicą, są Ewa i Gosia, dla których ślub był nagrodą w konkursie i odbył się podczas międzynarodowego lotu samolotem.

Wydaje się, że zawieranie ślubów w innym kraju, mimo że formalnie nie mają one mocy prawnej w Polsce, jest praktyką coraz bardziej popularną wśród par nieheteroseksualnych. O popularności tej strategii świadczą na przykład artykuły na ten temat w piśmie „Replika”. W jednym z ostatnich numerów o swoim ślubie w Nowym Jorku z partnerem, z którym jest od 20 lat, opowiedział Tomasz Basiuk, wykładowca Ośrodka Studiów Amerykańskich (Żurawiecki 2013: 26–27). W tym samym numerze także para kobiet noszących wspólne nazwisko opowiada między innymi

o swoim nieformalnym ślubie. Ostatnio odbył się także ślub innej pary gejskiej, Tomasza Kitlińskiego i Pawła Leszkowicza, wykładowców uczelni wyższych i długoletnich partnerów, którzy zorganizowali tę ceremonię w brytyjskim Brighton. Wart przytoczenia jest komentarz tego pierwszego; „Kiedy urzędniczka stanu cywilnego ogłosiła: «Jesteście mężem i mężem», uświadomiłem sobie, jak bardzo mi tego brakowało. Uznania przez państwo” (Reszka i Żarnoch-Chudzińska 2014).

Wyniki badania ilościowego przeprowadzonego w ramach projektu „Rodziny z wyboru w Polsce” wskazują, że 17,4% naszych respondentów zawarło w sposób formalny bądź symboliczny związek ze swoim partnerem/partnerką (Mizielińska, Abramowicz i Stasińska 2014). Ponieważ, jak wspominaliśmy, znacząca większość podejmowanych praktyk formalizujących związki nie ma sankcji prawnych i nie jest rozpoznana przez państwo polskie oraz nie przynosi ułatwień w życiu codziennym, rodzi się pytanie o motywy decydowania się na ten z pozoru „pusty gest”.

Joanna, która swój związek formalizowała wielokrotnie, często pisze o swojej motywacji. Jej zdaniem dopiero małżeństwo (nawet nierozpoznawalne prawnie) tworzy w oczach społeczeństwa rodzinę, bo pozwala na zaprezentowanie własnego związku w tych kategoriach.

Zależy nam, aby przekazać to innym, aby postrzegano nas w kategoriach rodziny, a nie tylko – jak wcześniej – oddzielnych osób. Ślub humanistyczny, poprzedzony kościelnym, dał nam dzisiaj taką możliwość. Naszą wolą jest, by traktowano nas jak każde inne małżeństwo. Przez ślub pragniemy z mocą to podkreślić (Joanna, „Ślub humanistyczny”, racjonalista.pl, 3.08.2008).

Ślub zatem podkreśla łączące partnerki więzi, gdyż bez niego ludzie postrzegają je wciąż jako oddzielne, samotne osoby. Może zatem stanowić jeden ze sposobów zakomunikowania światu i innym, że para tworzy rodzinę, element szukania rozpoznania w oczach innych. Jest to dość przemyślana strategia w kraju, w którym za bycie rodziną niejako „bardziej” od innych uznawane są związki, które zawarły małżeństwo lub posiadają dzieci (CBOS 2006, 2013). W świetle tych badań ukaazywanie własnej relacji jako sformalizowanej, okazuje się skuteczną strategią na uzyskanie rozpoznania własnego związku w oczach najbliższych, jak i w otoczeniu społecznym. Zatem ślub zawarty za granicą może mieć nie tylko wartość symboliczną i stanowić o „wewnętrznym” zaangażowaniu pary w tworzoną przez nich relację, ale także wzmacniać związki w oczach społeczeństwa.

Świadomość coraz większej popularności ślubów „zagranicznych” wśród osób nieheteroseksualnych zaczyna powoli docierać do organizacji LGBT i wpływać na strategię ich działania. Kampania Przeciw Homofobii (KPH) – największa obecnie organizacja LGBT w Polsce niedawno podjęła inicjatywę akcji prawnej skoncentrowanej wokół tej kwestii. KPH planuje zebrać pary, które zawarły śluby za granicą i pomóc im w złożeniu wniosku do Urzędu Stanu Cywilnego o uznanie owego małżeństwa, zaś po uzyskaniu decyzji odmownej wesprzeć ich od strony prawnej i finansowej w przejściu przez drogę sądową, aż do postawienia sprawy przed ETPC w Strasburgu, a także w przygotowaniu pozwów w innych sprawach, w których jest to możliwe (np. w sprawach, w których skarży się do sądu Joanna). KPH wykorzystuje

przy tym mechanizm litygacji strategicznej polegający na podjęciu szczególnego rodzaju działania prawnego w interesie publicznym z zamiarem uzyskania rozgłosu i wpływu na rozstrzygnięcie ważnej społecznie kwestii, a w konsekwencji zmiany prawa (poprzez wyrok trybunału w Strasburgu).

Strategia prezentowania własnych relacji jako rodzinnych oraz używanie nomenklatury małżeńskiej

Ponieważ więzi łączące osoby tej samej płci są kwestionowane, trzeba je nieustannie „potwierdzać”. Stąd częstą strategią, jaką stosują bohaterowie analizowanych przypadków, jest określanie siebie i swoich bliskich ze względu na miejsca w relacjach, w jakich pozostają względem siebie (relacjonalizacja). Na przykład Joanna zawsze nazywa swoją partnerkę żoną, zarówno w swoich wpisach na blogu, jak też w życiu codziennym. Jakby za pomocą tego określenia próbowała powołać do istnienia w świadomości publicznej coś, co się w niej nie mieści. Jak w poniższym przykładzie, gdy mówi o znaczeniu własnego ślubu.

Mając kontakt choćby z placówkami zdrowia, mówimy o sobie „żona”. Tak oczywiście jest ZASKOK, ale dodajemy „jesteśmy po ślubie za granicą” i potem jest jeszcze ze 2 razy upewnianie się „ale jak to”. Ludzie kompletnie sobie nie zdają sprawy, że żadnych konsekwencji prawnych formalnie to w Polsce nie ma (wywiad z Joanną).

Z jednej strony za pomocą tej strategii Joanna sytuuje się w obrębie rodziny, ale przede wszystkim podkreśla „rodzinnosc” swojej relacji. Zatem stosowanie nomenklatury małżeńskiej stanowi element, w jaki ją prezentuje, uwiarygonia, „wystawia na pokaz” (Finch 2007; Dermott i Seymour 2011).

Z kolei w przypadku Gosi i Ewy podkreśla się symboliczne znaczenie samego ślubu i używanie określenia „moja żona”, które stosują wobec samych siebie, i które jest też afirmatywnie wobec nich używane przez prowadzących program „Uwaga” (23.10.2010). Zawarcie przez nie ślubu prowadzi do szerszego rozpoznania relacji także przez bliskich pary, którzy pojawiają się w ostatnim odcinku poświęconej im serii (01.07.2011).

Bycie rozpoznany jako osoba posiadająca rodzinę, powiązanie własnej relacji z wyboru z pozytywną konotacją obrazu rodziny jest pewnego rodzaju strategią legitymizacji w oczach innych (Weeks, Donovan i Heaphy 2001). Jak pokazują bohaterowie naszych przypadków, strategię deklarowania się światu jako rodzina nie muszą być odczytane zgodnie z intencjami. Komunikat „to jest (moja) rodzina” mimo wysiłków, wielokrotnych powtórzeń, często spotyka się z niezrozumieniem bądź odrzuceniem. Brak społecznego rozpoznania skutkuje brakiem akceptacji, dyskryminacją i homofobią, tą otwartą, ale też najczęściej tą ukrytą pod postacią dziwnych uśmieszków, szukania powodów zastępczych do gorszego traktowania.

Strategia pokazania więzi z rodziną/szukania wsparcia u rodziny pochodzenia

Jednak nie zawsze chodzi o to, by rodzina została zaakceptowana publicznie, dla osób nieheteroseksualnych istotniejsze jest, aby ich rodziny zyskały uznanie w oczach najbliższych, czyli rodziny pochodzenia (Finch 2007; Dermott i Seymour

2011). W większości praktyki „prezentowania rodziny” (*practices of display*) koncentrują się na tych, którzy znajdują się blisko, z którymi jest się w bezpośrednim kontakcie (Almack 2011; Dermott i Seymour 2011). Performatyw „to jest moja rodzina” nie może być skuteczny, gdy osoby, do których jest bezpośrednio kierowany, nie chcą uznać tego za fakt. Dlatego tak istotnym problemem we wszystkich analizowanych przypadkach jest kwestia ujawnienia relacji przed rodziną pochodzenia i bycia przez nią zaakceptowaną.

Fakt ujawnienia się przed najbliższymi, mimo przykrych reperkusji, jest prezentowany jako sposób na uzyskanie wewnętrznego spokoju. Ewa mówi o tym w ten sposób:

Mam wrażenie, że szczęście nie zależy od poparcia społecznego. [...] Rodzice to ważne osoby, ale przecież nie jedyne na świecie. Czy akceptacja ze strony sprzedawczyni w sklepie albo, nie daj Boże, pani minister od dyskryminacji powinna mieć dla mnie znaczenie? Jeśli ktoś z powodu ich opinii czuje się źle, to ma kłopot przede wszystkim ze sobą. Owszem, niektórzy żyją w strachu: co się stanie, gdy inni się dowiedzą, że jestem gejem czy lesbijką. Ale jeśli coś ich unieszczęśliwia, to – w moim przekonaniu – właśnie ten strach. Nie brak akceptacji, tylko to, co się dzieje w ich głowach. A gdy tak cholernie się boisz, to trudno mieć dystans do siebie (Cieśla 2011).

W zrealizowanym na rocznicę ślubu Gosi i Ewy odcinku programu „Uwaga” (01.07.2011) ukazano, w jaki sposób związek kobiet został „szczęśliwie rozpoznany” i uzyskał legitymizację w oczach rodziny pochodzenia, bliskich przyjaciół i sąsiadów. Rodzina pochodzenia (w scenie występują rodzice i rodzeństwo Gosi) zaproszona na obchody rocznicy podkreśla, że Ewa jest TERAZ dla nich jak córka. Sąsiedzi są ukazani jako wielbicieli pary, od których można nie tylko oczekiwać sąsiedzkiej przysługi, ale także z którymi można „pogadać”. Sąsiadka podkreśla, że cieszy się, że jej syn ma takie fajne sąsiadki, które nazywa „ciotkami” (strategia relacjonalizacji służy tutaj także podkreśleniu rozpoznania i wsparcia pary).

Z kolei w przypadku Joanny rodzina nie jest źródłem wsparcia dla jej relacji. Po pierwszej homofobicznej reakcji siostry na informację, że jest z w związku z kobietą, stosunki z nią, jak twierdzi Joanna, się unormowały, chociaż siostra mieszkająca w tym samym mieście, nigdy nie odwiedziła pary. We fragmentach, gdy Joanna mówi o rodzinie pochodzenia, wyczuwalne jest rozczarowanie i smutek, jak na przykład wtedy, gdy opisuje fakt nieobecności swojej rodziny na ślubie.

No i bardzo bardzo przykrym było dla nas to, że była mama Marty [partnerki] i brat, natomiast nie było nikogo z rodziny z mojej strony. Siostra w ogóle jeszcze w tamtym momencie nie potrafiła przeżyć tego, że ma siostrę, która jest z inną kobietą, a moja mama stwierdziła że „nie, nie na TAKI ślub to nie” (wywiad z Joanną).

Bywa też często tak, że rodzina pochodzenia żyje z dala i niewtajemniczona w sprawę związku. Pojawia się w sytuacjach krytycznych, np. śmierci jednego z partnerów i konieczności zorganizowania pogrzebu. W obliczu polskiego prawa partnerzy w związkach jedнопłciowych nie są uznawani za rodzinę, więc wszystkie decyzje związane z pochówkiem musi podejmować ktoś z rodziny, nawet tej

najdalszej i mało znanej. Wtedy często członkowie rodziny pochodzenia nie chcą przyjąć do wiadomości charakteru relacji łączącego ich krewnego/krewną z osobą tej samej płci. Symptomatyczna jest tu reakcja siostry zmarłego partnera Jacka K./Damiana:

Kiedy jeszcze był w śpiączce, do Warszawy przyjechała siostra Tadeusza. [...] dziękowała Damianowi, że jest tak wspaniałym przyjacielem i opiekuje się Tadeuszem. Jak rodzina. Gdy została sama, dokładnie przeszukała mieszkanie, znalazła zdjęcia i zrozumiała. [...] Nie domyślałaś się? – pytał Damian. Przecież w jego życiu nie było nigdy żadnej kobiety. Usłyszał, że TAKI brat jej uwłacza i pewnie go pan Bóg pokarał. Siostra zabrała z mieszkania, co się dało [...]. Oddaj chociaż nasze wspólne fotografie – prosił. Ale powiedziała, że musi je spalić, żeby wstydu nie było [...]. Nie pozwoliła ubrać Tadeusza do trumny w przygotowane rzeczy, odebrała zwłoki ze szpitala i zapowiedziała, że na pogrzebie nie życzy sobie absolutnie nikogo z Warszawy (Podgórska 2011).

Dochodzenie prawa drogą sądową

Także dochodzenie swoich praw na drodze sądowej można potraktować jako osobną strategię, czego dowodem może być nie tylko wspomniana już akcja KPH wykorzystująca litygację strategiczną, ale także analizowane przez nas *casusy* prawne. O ile jednak Joanna w sposób bardzo celowy i przemyślany niejako „wykorzystuje” dyskryminujące prawo, by obnażyć obszary dyskryminacji, wszystkie pozostałe analizowane przypadki sądowe traktują walkę sądową jako ostateczność i przykrą konieczność (Kozak, Adam K., Jacek K.).

Joanna wykorzystuje wszelkie luki prawne, by ukazać nie tylko to, że pary jedнопłciowe w Polsce są dyskryminowane, ale też ujawnić bardzo konkretne obszary nierównego traktowania i *de facto* przywilejów, dla przyznania których jedynym kryterium jest orientacja heteroseksualna.

Dla nas najważniejsze jest przebijanie się – jako pierwszych osób w Polsce – przez „niemożliwe”. Najważniejsza jest zmiana prawa, a wraz z nim praktyki podejścia do naszych praw w Polsce. [...] Nasze działania są systematyczne, zaplanowane i planowo realizowane w miarę pojawiającego się – w naszym życiu – „interesu prawnego”, kiedy to możemy poszczególne sprawy „ugryźć” na drodze sądowej (prywatna korespondencja z Joanną).

Tropiąc wszelkie luki prawne i niekonsekwencje polskiego ustawodawstwa, sprzeczności konstytucji, Joanna ukazuje, że bez instytucji związków partnerskich te sprzeczności i problemy rodzin z wyboru pozostaną nierozstrzygnięte.

Z kolei w przypadku Piotra Kozaka, Adama K. czy Damiana K. pozwanie państwa polskiego jest ostatecznością. Piotr Kozak wielokrotnie mówi, że miał nadzieję, że jego sprawa zakończy się na poziomie krajowym. Mimo iż wszyscy po śmierci partnerów zdecydowali się walczyć o prawo do wejścia w stosunek najmu, ich motywacje są bardziej podyktowane wyższą koniecznością i lękiem przed utratą mieszkania, w którym od lat żyli, niż świadomie aranżowane czy wręcz inicjowane, jak to ma miejsce w przypadku Joanny.

Zmiana nazwiska

Jedną ze strategii „prezentowania” własnej rodziny jako rodziny jest decyzja posiadania wspólnego nazwiska. Na zmianę nazwiska na nazwisko partnerki zdecydowała się na przykład Joanna, ale nie jest ona odosobnionym przypadkiem. Informacje o tym, jak to zrobić, otrzymała od pary kobiet z Warszawy, które wcześniej tego dokonały. Joanna całą procedurę opisuje na blogu, udzielając też cennych wskazówek chcącym iść w jej ślady. Ale przede wszystkim drobiazgowo opowiada o swoich perypetiach związanych z niechęcią urzędniczek urzędu stanu cywilnego, nieumiejętnie podchodzących do jej sprawy. Na początku traktują ją one przyjaźnie, rozumiejąc, że można chcieć zmienić nazwisko bez wzięcia ślubu. Gdy okazuje się, że jest w związku z kobietą i to na jej nazwisko decyduje się zmienić swoje, sprawy się komplikują. Ostatecznie Joanna dostaje z urzędu decyzję odmowną, od której następnie odwołuje się do wojewody, który uchyla decyzję urzędu. W swym uzasadnieniu ignoruje (celowo?) fakt pozostawania przez kobiety w związku jedno płciowym i przedstawia chęć zmiany nazwiska w sposób ewidencyjny, a „partnerkę” Joannę nazywa „znajomą”.

Niedawno o podobnym przypadku pisano w „Gazecie Wrocławskiej” w tekście *Wrocławski sposób na ślub*. Dotyczył on pary gejów, którzy po siedmiu latach bycia razem zdecydowali się na przyjęcie wspólnego nazwiska. W artykule zmiana nazwiska jest przedstawiana jako alternatywa dla braku w Polsce instytucji związków partnerskich, a opisywany przypadek uznaje się za „prawdopodobnie pierwszy taki w Polsce” (Wojciechowska 2013). Jak widać, na pewno nie jest on pierwszy i zapewne nie był ostatni. Również w jednym z ostatnich numerów „Repliki” ukazał się wywiad pt. *Marcinkowskie* z parą kobiet, które noszą wspólne nazwisko i wychowują wspólnie córkę (Konarzewska 2013).

Posiadanie wspólnego nazwiska jest zatem coraz bardziej popularną strategią ukazania światu, że jest się rodziną. Umożliwia *quasi*-„właściwe” odczytanie własnej relacji przez innych bez konieczności ujawnienia w rozumieniu stereotypowego coming outu jako werbalnej deklaracji. Pozwala też przewyciężyć dominujący sposób odczytywania związku jako obcych sobie osób tej samej płci, jedynie mieszkających razem oraz zaspokoić towarzyszącą temu bardzo często ciekawość innych. Noszenie wspólnego nazwiska kieruje ową „niezdrową ciekawość” w uznane społecznie rejony i przyczynia się do rozpoznania rodzinności relacji może nie zawsze w kategoriach „bycia w związku”, ale z pewnością „bycia rodziną” (para może być odczytana jako rodzeństwo czy w przypadku związków z dużą różnicą wieku jako rodzic z dzieckiem).

Podsumowanie: polityczny wymiar codziennej walki

To, co niewątpliwie łączy omawiane tu przypadki, to fakt, że ich bohaterowie dokonali manifestacji politycznej, której źródłem nie była szersza kampania polityczna społeczności nieheteroseksualnych, lecz indywidualnie zaplanowane działanie. Jednocześnie owa jednostkowa walka zyskuje, czasem wbrew pierwotnym planom, szersze społeczne znaczenie i wydźwięk. Ewa i Gosia wspominały, że

choć zdecydowały się na udział w konkursie spontanicznie, później ich motywacja stała się polityczna, gdyż chciały, by w Polsce odżyła debata o związkach partnerskich.

Natomiast Kamila i Beata w programie telewizyjnym, w którym wystąpiły po ukazaniu się artykułu, tłumacząc, że chciały „nadać twarz wszystkim tęczowym rodzinom w Polsce” („Pytanie na śniadanie”, 20.10.2011). Wyjątkowość i przełomowość dokonanej przez nich aktu podkreślają także inni komentatorzy.

Także Ania i Greta podkreślają, że ślub miał podwójne znaczenie – dla nich prywatnie był ważną uroczystością, fakt, że zawarły go publicznie, również był świadomą decyzją. Gest był próbą pokazania, że osoby trans również mogą zawierać publicznie śluby i korzystać z danego im prawa, także jeśli są w związkach jednopłciowych.

Nie sposób także nie dostrzec wymiaru wspólnotowo-politycznego działań podejmowanych przez Joannę, mimo iż ona sama stawia na pierwszym miejscu ich prywatny wymiar. Po pierwsze, walka o uznanie własnego związku to walka o uznanie związków w ogóle. Po drugie, Joanna jest inicjatorką także bardziej zbiorowych akcji, takich jak zbieranie podpisów pod petycją w sprawie związków i pikiet pod sejmem w tej sprawie, współorganizowała także działania prowadzonej od listopada 2010 roku kampanii społecznej „Miłość nie wyklucza” na rzecz wprowadzenia związków partnerskich w Polsce. Na swoim blogu udziela też porad i zachęca do realizacji strategii przez nią podjętych.

Nieco inaczej kwestia prezentacji rodziny ujmowana jest w przypadku Piotra Kozaka. Jego historia to przykład, w jaki sposób sprawa, którą sam zaczął, „przerosła” jego oczekiwania i nabrała politycznego charakteru wbrew jego pierwotnym planom.

Nie myślałem, że dojdzie aż do Strasburga. Myślałem, że będzie wyrok i tyle. Sędzia powie tak albo tak. Będę w końcu wiedział, na czym stoję. A tu sprawa szła do kolejnych sądów... (Adamowska 2010).

Jego walka zakończona sukcesem odbywała się bez wsparcia żadnej organizacji LGBT, toczyła się w samotności. Niewiele też wiemy o jego motywach, możemy się jedynie domyślać, że za jego determinacją i ogromnym uporem krył się również lęk przed bezdomnością. Wydaje się, że dopiero *post factum* Kozak uznał wagę polityczną prowadzonej walki sądowej.

Sam jestem zaskoczony. Wreszcie Europa daje nam sygnały, jak wygląda tolerancja. Prawo powinno się zmienić. Może się do tego przyczyniłem? Niech wiedzą, że ludzie są różni. Od tysięcy lat (Adamowska 2010).

Doświadczenie bohaterów i bohaterek opisywanych tu studiów przypadków to doświadczenie bycia „obywatelami drugiej kategorii”. Śledząc ich losy widzimy, z jakimi problemami stykają się na co dzień rodziny z wyboru w Polsce, widzimy też „szarą strefę” nierozpoznania i zabiegi, by uczynić ją bardziej widoczną. Osoby LGBT nie czekają biernie, aż prawo samo się zmieni, ale podejmują wysiłki, by je

zmieniać¹⁵. Na ich przykładzie można opisać różne strategie radzenia sobie w codziennym życiu przez pary jedнопłciowe, co starałyśmy się zrobić w niniejszym artykule.

Te i podobne strategie pojedynczych osób są najczęściej ignorowane w dyskursie dotyczącym związków partnerskich w Polsce. Również w tym pochodzącym z prasy zagranicznej, gdzie zbyt często mamy do czynienia z pasywizacją i uprzedmiotowieniem osób LGBT. Tym samym owe działania z poziomu mikro zostają ponownie wymazane. Nasza analiza przypadków pokazuje, że gdy potraktuje się je poważnie, uważnie zanalizuje, okaże się, że są one niezwykle istotne. Co więcej, dostosowane do lokalności, wyczulone na instytucjonalne ograniczenia mają niebagatelne znaczenie dla zmiany mentalności społecznej.

Jednocześnie kontekst, w jakim nasi bohaterowie i bohaterki podejmują swe działania, jest zupełnie nieprzygotowany na ich obecność w sferze publicznej. Widać to choćby w sposobie funkcjonowania instytucji publicznych w Polsce, których urzędnicy nie potrafią zajmować się sprawami osób nieheteroseksualnych. W analizowanych przypadkach mamy wiele przykładów dyskryminacji i homofobii często wyrażanych nie wprost, ukrytych przez przemilczenia, ignorowanie rzeczywistych powodów skarg, podważanie i pomijanie pewnych danych (np. uparte mówienie „siostra” zamiast „żona” przez urzędników), podwójne standardy stosowane wobec par jedno- i dupłciowych, podejrzliwość co do rzeczywistego charakteru relacji, mnożenie problemów w przypadku tych pierwszych i zakładanie oczywistości tych ostatnich itp. Dyskryminacja często ukrywa się w drobnych gestach, zmianie tonu i niechęci. Czasem można jedynie domyślać się powodów, dlaczego kontakt urwał się zbyt nagle (np. ośrodki adopcyjne przestają odpowiadać na maile), wszystkie sale są zajęte, gdy Joanna chce wynająć pomieszczenie na swój ślub, a znajoma odmawia bycia na nim świadkiem. W końcu dyskryminacja wyrażana jest w zagęszczającej się atmosferze w pracy. W przypadku Joanny nikt jej nie mówi, że powodem jej zwolnienia jest bycie w związku z kobietą, ale „znajduje się” inny, zastępczy powód.

Owa homofobia instytucjonalna jest wrośnięta w instytucje i mentalność urzędników, ukrywa się pod płaszczykiem rzetelnie wykonywanej pracy, gdzie brak wrażliwości ma rekompensować dobro społeczne oczekujących na pustostany potrzebujących heteroseksualnych obywateli. Stosowanie tych samych procedur, np. te same sposoby sprawdzania „wspólnego pożycia” bez uwzględnienia fundamentalnej różnicy, że

¹⁵ O ciągłej aktywności świadczy choćby przygotowana przez Joannę petycja do Parlamentu Europejskiego w sprawie braku ustawy o związkach partnerskich w Polsce. W petycji para skarży się przede wszystkim na fakt, że Polska odmawia odnotowania w aktach stanu cywilnego związku partnerskiego zawartego za granicą, a tym samym narusza unijną dyrektywę o swobodzie przepływu osób. Argumentują w niej „brak możliwości odzwierciedlenia w aktach stanu cywilnego związku zawartego za granicą prowadzi do naruszenia dyrektywy o swobodzie przepływu osób w ramach Unii, a także prawa do poszanowania życia rodzinnego. W rezultacie ktoś, kto zawarł związek partnerski czy jedнопłciowe małżeństwo, może w Polsce zawrzeć małżeństwo heteroseksualne i w ten sposób zostać bigamistą. Nie w świetle polskiego prawa, ale w rzeczywistości. I w świetle prawa 16 z 28 krajów Unii, które uznają związki partnerskie” (Siedlecka 2013).

związki jedнопłciowe są/muszą być często ukrywane, a nawet jeśli nie są, to sąsiedzi nie odczytują ich jako związków intymnych, ukazuje bardzo wyraźnie, że „nie ma nic bardziej nierównego niż równe traktowanie nierównych” (Harvey 2012: 11).

Instytucjonalna homofobia opiera się na obowiązującej, nigdy niekwestionowanej heteronormatywności. Urzędnicy z góry zakładają heteroseksualność swoich podwładnych, a gdy owe założenia się nie potwierdzą, nie dysponują żadnymi wypracowanymi sposobami radzenia sobie z zaistniałą sytuacją, nie wiedzą, jak mają obchodzić się z innością, której nie są uczeni rozumieć. Stąd albo w sposób jawny albo ukryty dyskryminują. Mierząc wszystkich tą samą miarą wykazują się brakiem wrażliwości na różny *a priori* status nieheteroseksualnych członków społeczeństwa. To ukazuje nie tylko palącą potrzebę regulacji prawnych dla związków jedнопłciowych w Polsce, ale też potrzebę zmiany mentalności społecznej/urzędniczej w tych kwestiach, wypracowania narzędzi radzenia sobie ze sprawami osób nieheteroseksualnych na każdym poziomie życia, edukację całego społeczeństwa.

Analizowane przez nas przypadki pokazują niemożność oddzielenia wymiaru życia codziennego oraz aktywizmu. Wzajemna pomoc, jakiej udzielają sobie osoby LGBT, dzieląc się swoim doświadczeniem i wiedzą z innymi oraz tworząc sieć wsparcia złożoną często z nieznanymi się osobami gotowych do poświęcenia swojego czasu i energii dla innych, jest bardzo istotna. Bardzo często prywatny wymiar przeplata się z wymiarem wspólnotowym, a jednostkowa determinacja przynosi efekty ważne dla ogółu. Są one mniej lub bardziej spektakularne, ale niewątpliwie noszą w sobie potencjał zarówno zmiany mentalności społecznej, jak i polskiego prawa. To przecież między innymi dzięki jednostkowej walce Piotra Kozaka prawo w Polsce dotyczące wstąpienia w umowę najmu po śmierci głównego najemcy zostało zmienione. Zmiana prawna okazała się możliwa dzięki determinacji jednego człowieka, co ponownie pokazuje ogromną rolę strategii oddolnych, często niesłusznie pomijanych w dyskursach głównego nurtu, a także w nielicznych dotychczasowych analizach dyskursu skupionych wokół społeczności nieheteroseksualnych w Polsce.

Literatura

- Adamowska, Monika. 2010. *Gej dziedziczy po geju*. Wywiad z Piotrem Kozakiem. „Gazeta Wyborcza: Duży Format” nr 59, 11.03.2010.
- Almack, Kathryn. 2011. *Display Work: Lesbian Parent Couples and their Families of Origin Negotiating New Kin Relationships*. W: E. Dermott i J. Seymour (red.). *Displaying Families: A New Concept for the Sociology of Family Life*. Basingstoke; New York: Palgrave Macmillan.
- Arcimowicz, Krzysztof, Aleksander Wasiaś-Radoszewski i Katarzyna Dębska. 2014. „Polski dyskurs publiczny dotyczący rodzin z wyboru w latach 2003–2013”, w tym tomie.
- Arcimowicz, Krzysztof. 2012. *Dyskursy o płci i rodzinie w polskich telesagach. Analiza seriali obyczajowych najpopularniejszych na początku XXI wieku*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak.
- Arcimowicz, Krzysztof. 2013. „Rodziny z wyboru w polskim dyskursie parlamentarnym” – nieopublikowany raport z analizy dyskursu prowadzonej w ramach projektu „Rodziny z wyboru w Polsce” finansowanego ze środków budżetowych na naukę w latach 2013–2015 (grant „Ideas Plus”).

- Beck, Ulrich i Elizabeth Beck-Gernsheim. 1995. *The Normal Chaos of Love*. Cambridge: Polity Press.
- Bell, David i John Binnie. 2000. *The Sexual Citizen: Queer Politics and Beyond*. Cambridge: Polity Press.
- Biedroń, Robert. 2011. *Prawo gejów do szczęścia*. „Rzeczpospolita” 10.06.2011.
- Bogunia-Borowska, Małgorzata. 2009. *Codziennosc i społeczne konteksty*. W: M. Bogunia-Borowska (red.). *Barwy codzienności. Analiza socjologiczna*. Warszawa: Scholar.
- Brewer, John i Albert Hunter. 2006. *Foundations of Multimethod Research: Synthesizing Styles*. Newcastle upon Tyne: Sage.
- Butler, Judith. 2002. *Is Kinship Always Already Heterosexual?* W: A. Brown i J. Halley (red.). *Left Legalism/Left Critique*. Duke University Press.
- Butler, Judith. 2012. *Can One Lead a Good life in a Bad Life?* “Radical Philosophy”. Adorno Prize Lecture. September 11.2012.
- Castells, Manuel. 2009. *Sila tożsamości*. Warszawa: WN PWN.
- CBOS. 2006. *Potrzeby prokreacyjne oraz preferowany i realizowany model rodziny. Komunikat z badań* (Raport BS/52/2006). Warszawa: Fundacja Centrum Badania Opinii Społecznej.
- CBOS. 2013. *Rodzina – jej współczesne znaczenie i rozumienie. Komunikat z badań* (Raport BS/33/2013). Warszawa: Fundacja Centrum Badania Opinii Społecznej.
- Chwin, Stefan. 2013. *Bezrobotny inteligent*. Wywiad M. Górlikowskiego ze Stefanem Chwinem (http://wyborcza.pl/magazyn/1,134731,15045016,Bezbronny_inteligent_idzie_na_smietnik.html [dostęp 20.12.2013]).
- Cieśla, Joanna. 2011. *Szczęśliwy los Les*. „Polityka” 09.02.2011.
- Creswell, John W. i Vicki Plano Clark. 2010. *Designing and Conducting Mixed Methods Research*. London: Sage.
- Denzin, Norman K. 1980. *The Research Act in Sociology: A Theoretical Introduction to Sociological Method*. London: Butterworths.
- Dermott, Esther i Julie Seymour (red.). 2011. *Displaying Families: A New Concept for the Sociology of Family Life*. Basingstoke; New York: Palgrave Macmillan.
- Detlaff, Monika. 2007. *Tam gdzie miłość pojawia się dziecko*. „Replika” 9: 3–6.
- Dopierała, Renata. 2013. *Prywatność w perspektywie zmiany społecznej*. Kraków: Nomos.
- Drozdowski, Rafał i Bogumiła Mateja. 2009. *Strategie eksplanacyjne socjologii codzienności. Lista obietnic i dylematów*. W: M. Bogunia-Borowska (red.). *Barwy codzienności. Analiza socjologiczna*. Warszawa: Scholar.
- Dunne, Gillian. 1999. *A Passion for ‘Sameness’? Sexuality and Gender Accountability*. W: E. Silva i C. Smart (red.). *The New Family*. London: Sage Publication.
- Duszak, Anna i Norman Fairclough. 2008. *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*. Kraków: Universitas.
- Edelman, Lee. 2004. *No Future: Queer Theory and the Death Drive*. Durham, NC: Duke University Press.
- Finch, Janet. 2007. *Displaying Families*. „Sociology” 41 (1): 65–81.
- Flick, Uwe. 2007. *Managing Quality in Qualitative Research*. London: Sage.
- Giddens, Anthony. 2006. *Przemiany intymności. Seksualność. Miłość. Erotyzm we współczesnych społeczeństwach*. Warszawa: WN PWN.
- Glaser, Barney G. i Anselm L. Strauss. 2009. *Odkrywanie teorii ugruntowanej. Strategie badania jakościowego*. Kraków: Nomos.
- Gram, Anna. 2010. *Miłość wisi w powietrzu*. „Wprost” 40/2010.
- Harvey, David. 2012. *Stosunki klasowe, sprawiedliwość społeczna i polityka różnicy*. „Praktyka Teoretyczna” nr 5 (http://www.praktykateoretyczna.pl/PT_nr5_2012_Logika_sensu/15.Harvey.pdf, dostęp 22.10.2013).

- Heaphy, Brian, Carol Smart i Anna Einarsdottir. 2013. *Same Sex Marriages: New Generations. New Relationships*. London: Palgrave Macmillan.
- Hołownia, Szymon. 2012. *Kiedy zrezygnuję z „Newsweeka”*. „Newsweek” 19.07.2012.
- Horolets, Anna. 2008. *Wprowadzenie – status dyskursu w badaniach socjologicznych*. W: A. Horolets (red.). *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*. Warszawa: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Jick, Todd D. 1979. *Mixing Qualitative and Quantitative Methods: Triangulation in Action*. „Administrative Science Quarterly” Vol. 24, nr 4: 602–661.
- Joanna. 2013. *Porozmawiajmy o związkach partnerskich*, lipiec 2012 (<http://katarzynaformela.blox.pl>, dostęp 20.10.2013).
- Joanna. 2013. *Ślub humanistyczny*. racjonalista.pl. 3.08.2008, dostęp 20.10.2013.
- Joanna. 2013. *W Polsce można być trochę w ciąży*, sierpień 2010 (<http://katarzynaformela.blox.pl>, dostęp 20.10.2013).
- Justyńska, Weronika. 2012. *Jaka ulga być sobą*. „Replika” 39.
- Kim, Renata i Anna Szulc. 2012. *Dwie kobiety, dziecko i szafa*. „Newsweek” 09.07.2012.
- Klimowicz, Joanna. 2011. *Miłość, wierność i queerowość małżeńska*. „Gazeta Wyborcza” 03.11.2011.
- Kodeks Cywilny. 2001. http://www.eko.org.pl/lkp/prawo_html/kodeks_cywilny.html, dostęp 20.10.2013.
- Konarzewska, Marta i Piotr Pacewicz. 2010. *Dwie kobiety wzięły ślub w Polsce*. „Gazeta Wyborcza” 13.09.2010.
- Konarzewska, Marta. 2013. *Marcinkowskie*. „Replika” 46: 14–15.
- Kucaj, Marcel. 2013. *Czy polscy rodzice są gotowi na wszystko? Kilka słów o rodzicielstwie*. 07.02.2013 (<http://Queer.pl/artypku/193430/czy-polscy-rodzice-sa-gotowi-na-wszystko>. data publikacji, dostęp 18.10.2013).
- Kurdek, Lawrence. 2001. *Differences Between Heterosexual-Nonparent Couples and Gay, Lesbians, and Heterosexual Parent Couples*. „Journal of Family Issues” Vol. 22, nr 6.
- Makuchowska, Mirosława i Michał Pawłęga. 2012. *Sytuacja społeczna osób LGBT*. Raport za lata 2010–2011. Warszawa: Kampania Przeciw Homofobii.
- Mańkowska, Kamila i Beata Lipska. 2013. *Cykl emigracyjny. Dlaczego wybrałyśmy Anglię?*. „Newsweek” 18.06.2013.
- Mizielńska, Joanna. 2012. *Czy macierzyństwo jest już od zawsze heteroseksualne? Próba refleksji*. W: R. Hryciuk i E. Korolczuk (red.). *Pożegnanie z Matką Polką? Dyskursy, praktyki i reprezentacje macierzyństwa we współczesnej Polsce*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 35–266.
- Mizielńska, Joanna i Agata Stasińska. 2013. *Od „wroga rodziny” do jednej z jej form. Rodziny z wyboru we współczesnym polskim dyskursie prasowym*. „InterAlia” 8.
- Mizielńska, Joanna, Marta Abramowicz i Agata Stasińska. 2014. *Rodziny z wyboru w Polsce. Życie rodzinne osób nieheteroseksualnych*. Warszawa: IP PAN.
- Mizielńska, Joanna. 2009a. *Rodziny i związki intymne – spojrzenie na przekór*. W: A. Adamiczka-Sitek i D. Buchwald (red.). *Konstelacje rodzinne. Obraz rodziny w polskim dramacie i teatrze w perspektywie gender i queer*. Warszawa: Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego.
- Mizielńska, Joanna. 2009b. *The Rest Is Silence...: Polish Nationalism and the Question of Lesbian Existence*. W: C.E. Bose i M. Kim (red.). *Global Gender Research: Transnational Perspectives*. London: Routledge.
- Morgan, David. 1996. *Family Connections: An Introduction to Family Studies*. Cambridge: Polity Press.
- Patterson, Charlotte. 1994. *Children of the Lesbian Baby Boom*. W: R. Greene i G.M. Herek (red.). *Lesbian and Gay Psychology. Theory, Research, and Clinical Applications*. London: Sage, s. 156–175.

- Pink, Sarah. 2012. *Situating Everyday Life: Practices and Places*. Newcastle upon Tyne: Sage.
- Pocheć, Magdalena. 2009. *Trans+Les=WNM*. „Replika” 21.
- Podgórska, Joanna. 2011. *Faktyczne wspólne pozycie*. „Polityka” 25.11.2011.
- Prywatna korespondencja z Joanną prowadzona w latach 2013–2014 przez Joannę Mizieleńską.
- Reinharz, Shulamit T. 1992. *Feminist Methods in Social Research*. Oxford: Oxford University Press.
- Reszka, Paweł P. i Joanna Żarnoch-Chudzińska. 2014. *Pierwszy gej Lublina wychodzi za mąż*. 25.05.2014 (http://wyborcza.pl/1,75478,16012184,Pierwszy_gej_Lublina_wychodzi_za_maz.html, dostęp 10.06.2014).
- Sadurski, Wojciech. 2010. „Sprawa „Kozak przeciwko Polsce” dla nie-prawników wyjaśniona” wraz z komentarzami pod tekstem. 8.03.2010. salon.24.pl.
- Siedlecka, Ewa. 2012. *Polska nie widzi homorodzin*. „Gazeta Wyborcza” 06.09.2012.
- Siedlecka, Ewa. 2013. *Polka pisze petycję do Parlamentu Europejskiego* (http://wyborcza.pl/1,75478,14817154,Polka_pisze_petycje_do_Parlamentu_Europejskiego_Powod_.html#ixzz2iROxOIx1, dostęp 15.01.2014).
- Słaboń, Andrzej i Maksymilian Pacholski. 2010. *Słownik pojęć socjologicznych*. Kraków: Akademia Ekonomiczna.
- Slany, Krystyna. 2002. *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*. Kraków: Nomos.
- Slany, Krystyna. 2005. *Dywersyfikacja form życia rodzinnego we współczesnym świecie. Przykład związków homoseksualnych*. W: K. Slany, B. Kowalska i M. Śmietana (red.). *Homoseksualizm perspektywa interdyscyplinarna*. Kraków: Nomos.
- Stacey, Judith i Timothy Biblarz. 2001. *(How) Does the Sexual Orientation of Parents Matter?* „American Sociological Review” Vol. 66, nr 2: 159–183.
- Stasińska, Agata. 2012. *Od „Niech nas zobacz” do „Miłość nie wyklucza”: Jak zmieniła się strategia LGBT w Polsce w ostatnich latach?* W: A. Stasińska, M. Drozdowski i M. Kłowska (red.). *Strategie Queer. Od teorii do praktyki*. Warszawa: Difin.
- Stasińska, Agata. 2013. „Portale i czasopisma oraz inne publikacje związane ze społecznością LGBT w Polsce”, nieopublikowany raport z analizy dyskursu prowadzonej w ramach projektu „Rodziny z wyboru w Polsce” finansowanego ze środków budżetowych na naukę w latach 2013–2015 (grant „Ideas Plus”).
- Strah, David. 2003. *Gay Dads. A Celebration of Fatherhood*. Los Angeles: Tarcher.
- Sullivan, Maureen. 2004. *The Family of Woman. Lesbian Mothers, Their Children and the Undoing of Gender*. Los Angeles: University of California Press.
- Szlendak, Tomasz. 2010. *Socjologia rodziny. Ewolucja. historia. różnicowanie*. Warszawa: WN PWN.
- Szulc, Lukasz. 2011. *Queer in Poland: Under Construction*. W: L. Downing i R. Gillett (red.). *Queer in Europe: Contemporary Case Studies*. Farnham: Ashgate, s. 159–172.
- Terlikowski, Tomasz. 2010. „Małpi rozum Trybunału” wraz z komentarzami pod tekstem. 2.03.2010. salon24.pl.
- Terlikowski, Tomasz. 2012. „Newsweek” pokazuje egoizm lesbijek z dzieckiem. „Frona” 18.07.2012 (<http://rodzinakatolicka.pl/index.php/publicystyka/5-komentarze/28915-newsweek-pokazuje-egoizm-lesbijek-z-dzieckiem>, dostęp 13.09.2013).
- Tomaszewicz, Ewa i Małgorzata Rawińska. 2012. *Brak dzieci w ustawach to błąd. Rozmowa z Justyną i Iwoną*. 18.07.2012 (trzyeciociwygarnitur.blogspot.com, dostęp 20.10.2013).
- Uchwała Sądu Najwyższego w sprawie wspólnego pożycia z 28.11.2012 roku Sygn. akt III CZP 65/12.
- Van Dijk, Teun A. 1993. *Principles of Critical Discourse Analysis*. „Discourse & Society” 4(2): 249–283.

- Warner, Michael. 1991. *Fear of a Queer Planet*. Minneapolis MN: University of Minnesota Press.
- Wasiak-Radoszewski, Aleksander. 2013. „Raport z analizy dyskursu prasowego wokół rodzin z wyboru (2003–2013)”, nieopublikowany raport z analizy dyskursu prowadzonej w ramach projektu „Rodziny z wyboru w Polsce” finansowanego ze środków budżetowych na naukę w latach 2013–2015 (grant „Ideas Plus”).
- Weeks, Jeffrey, Catherine Donovan i Brian Heaphy. 2001. *Same-Sex Intimacies: Families of Choice and Other Life Experiments*. London: Routledge.
- Weston, Kath. 1997. *Families We Choose: Lesbians, Gays, Kinship*. New York: Columbia University Press.
- Wodak, Ruth. 2011. *Wstęp: badania nad dyskursem. Ważne pojęcia i terminy*. W: R. Wodak i M. Krzyżanowski (red.). *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Łośgraf.
- Wojciechowska, Agata. 2013. *Wrocławski sposób na gejowski ślub*. „Gazeta Wrocławska” 13.07.2013 (<http://www.gazetawroclawska.pl/drukuj/944033.wroclawski-sposob->, dostęp 14.02.2014).
- Wyrok NSA II FSK 1704/10 dotyczący podatku od spadku i darowizn z dnia data 20.03.2012.
- Wyrok NSA II FSK 2082/10 dotyczący sprawy o wspólne opodatkowania się z dnia 20.03.2012.
- Wywiad z Joanną, przeprowadzony przez Agatę Stasińską: 25.01.2013.
- Żurawiecki, Bartosz. 2013. *Jako mąż i niemąż*. „Replika” 46: 26–27.

Przywołane analizowane materiały:

- Pytanie na śniadanie. TVP 2. Wydanie z dnia 20.10.2011.
- Uwaga. Magazyn reporterów. TVN. Wydanie z dnia 18.10.2010.
- Uwaga. Magazyn reporterów. TVN. Wydanie z dnia 23.10.2010.
- Uwaga. Magazyn reporterów. TVN. Wydanie z dnia 01.07.2011.

Personal is Political: Emancipatory Strategies of Families of Choice in Poland. Study of Selected Cases

Summary

This article analyses the most significant judicial and media cases about LGBT families in the last decade. Their existence in the mainstream discourse shows the changes in the image of the family in the public sphere, as well as changes within the emancipatory strategies of the LGBT communities in Poland. Firstly, the dominant, conservative and mainstream media discourse is examined; it (re)presents and (re)produces the traditional vision of the family at the heart of a society. Then, authors move to analyse responses to the marginalization and lack of recognition in the public sphere faced by the LGBT families. They propose to read them as wilful and subversive, the emancipatory strategies of legitimization of ‘queer kinship’ in the public sphere.

The article is rooted within sociology of gender and sexuality, sociology of family and everyday life, social movements, and transformation discourse. It calls for the attentive analysis of processes of “displaying families” and the social changes of family forms.

Key words: families of choice; LGBT/non-heterosexual communities; strategies of emancipation; sociology of gender and sexuality; sociology of family; sociology of everyday life; discourse analysis.